Nr. 147 We Lwowie, Sobota dnia 28. Czerwca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris; prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Odezwa

Centralny komitet przedwyborczy dla wschodniej części kraju, w porozumieniu z komitetami powiatowemi i okręgowemi, stawia następujących kandydatów do Rady państwa na okręgi wyborcze małych posiadłości:

Okręg 12. Przemyśl-Bircza-Mościska: **Józef Tyszkowski.**

Okręg 13. Jarosław-Cieszanów: **Jan hr. Krasicki.**

Okręg 14. Sambor-Staremiasto-Turka-Rudki: **Jan hr. Zamojski.**

Okręg 15. Stryj-Żydaczów-Drohobycz: **Jan Majeranowski.**

Okręg 16. Bóbrka-Dolina-Kałusz: **Leon Thom.**

Okręg 17. Lwów-Gródek-Jaworów: **Kornel Krzeczunowicz.**

Okręg 18. Żółkiew-Sokal-Rawa: **Władysław Fedorowicz.**

Okręg 19. Brody-Kamionka Strumiłowa: **Tytus Kielanowski.**

Okręg 20. Złoczów-Przemyślany: **Ignacy Zborowski.**

Okręg 22. Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Nadwórna: **Julian książę Puzyna.**

Okręg 23. Kołomyja-Kossów-Śniatyn: **Karol hr. Mier.**

Okręg 25. Buczacz-Czortków: **Mikołaj Wolański.**

Okręg 27. Tarnopol-Zbaraż-Skałat: **Kazimierz Grocholski.**

Wzywamy komitety przedwyborcze, wyborców przez gminy wybranych i wszystkich o dobro narodu dbałych obywateli, ażeby wymienionych powyżej kandydatów z całą usilnością poparli. Wzywamy tych wszystkich, których kandydatury w komitetach nie utrzymały się, aby wszelkiej pośredniej czy bezpośredniej przed sobą agitacji stanowczo położyli koniec, a wszystkim swoim zwolennikom gorąco i bezwarunkowo zalecili popieranie wyżej wymienionych kandydatów.

Komitet nie wątpi, iż wobec antinarodowych kandydatur ustaną stronnicze różnice i osobiste niechęci, gdyż każda, choćby zupełnie uprawniona ambicja, a cały nasz patrjotyczny ogół wszelką wytęży energię i żadnego nie zaniedba środka, ażeby zapewnić zwycięztwo narodowym kandydatom.

Uzupełnienie powyższej listy, na której brak jeszcze kandydatów na cztery okręgi wyborcze, nastąpi bezzwłocznie.

Z centralnego komitetu przedwyborczego we Lwowie d. 26. czerwca 1879.

J. Czartoryski przewodniczący; dr. Marceli Madeyski, Löwenstein, zastępcy.

W dodatku do powyższej odezwy zawiadamia nas centralny komitet przedwyborczy, że postawił jeszcze następujące kandydatury na małe posiadłości:

Okręg 24. Zaleszczyki-Borszczów-Horodenka: **Mieczysław hr. Borkowski.**

Okręg 26. Trębowla-Husiatyn-Grzymałów: **Erazm Wolański.**

Okręg 11. Sanok-Brzozów-Lisko: **Edward Gniewosz.**

Lwów d. 27. czerwca.

(Sprawa egipska. — Destytucja Chedywa. — Odezwy obu obozów szlachty czeskiej. — Klub czeski a konserwatyści. — Rozmowa z Hohenwartem. — Z Kroacji.)

Rzadko się zdarza, żeby na 24 godzin przed jakimś ważnym wypadkiem, zależnym zupełnie od woli ludzkiej, prasa europejska była tak dalece nieprzygotowana, jak to się właśnie stało z dymisją chedywa. Nikomu w Europie wczoraj jeszcze ani się śniło, że już dzisiaj kto inny siedzieć będzie na tronie egipskim. Półurzędowy telegram „Ajencji Havasa", zapowiadający wczoraj, że dymisję Izmaiła baszy uważać należy za fakt dokonany, lubo dotąd nie jest notyfikowany urzędowo, my posądzaliśmy o optymizm. Owóż tylko my jedni traktowaliśmy go w tej formie dość łagodnej, inne dzienniki wprost przyjęły go z najwyższem lekceważeniem i dopatrywały w nim nawet zamiaru zatajenia doznanej przez rząd francuzki dyplomatycznej porażki. Wszystkie w skutek tego dzienniki, jakie przyniosła nam dzisiejsza poczta, rozumują, że sprawa egipska weszła na najfatalniejsze tory, i że chedyw przy pomocy sułtana utrzyma się na tronie, albo zaś, jeżeli z niego ustąpić będzie musiał, to chyba w skutek niesłychanych koncesyj, poczynionych przez Francję i Anglię na rzecz Turcji.

Nie będzie może od rzeczy rozebrać domysły dziennikarskie co do tych możebnych koncesyj, jakkolwiek domysłom tym dzisiejsze depesze tak stanowczo kłam zadały. Dlatego zaś nie będzie to od rzeczy, że z tych domysłów dużo światła przebija na obecny stosunek Turcji do obu mocarstw zachodnich.

Więc przedewszystkiem według rozumowania całej prasy austrjackiej i berlińskiej, Francja, chcąc otrzymać od sułtana ferman detronizujący chedywa, powinna mu w zamian poświęcić sprawę grecką. „Sułtan — pisze *Nowa Presse* — jest mocno na Francję rozżalony za zamiar obdarzenia Greków jego kosztem; niewątpliwie też skorzysta z tej znakomitej sposobności, jaka mu się dzisiaj nastręcza, i dopóty fermanu nie wyda, dopóki sprawa grecka stanowczo rozstrzygniętą nie zostanie." Długo więc jeszcze chedyw bawiłby na tronie egipskim, jeżeli jego destytucja miałaby być związana z rozstrzygnięciem tej tak zawikłanej kwestji greckiej."

Co zaś do Anglii, to według domysłów *Köln. Ztg.*, powtórzonych skwapliwie przez półurzędową prasę wiedeńską, musiałaby ona zagwarantować sułtanowi posiadanie wschodniej Rumelii osobiście i stanowczo poza tę gwarancję, jaką mu daje traktat berliński *Gazeta Kolońska* ma dość szerokie stosunki w sferach stambulskich; widocznie więc z otrzymywanych z tych sfer relacyj nabrała przekonania, że w Stambule tracić już zaczynają wiarę w w i e c z y s t e posiadanie tej zwanej przez Moskali „południowej Bułgarji".

Słowem, według mniemania, jakie wczoraj jeszcze panowało powszechnie w Europie, Porta za destytucję chedywa otrzymać miałaby jedną prowincję (okręg Janiny), a nadto solenne i indywidualne (zawsze więcej znaczące niż kollektywne) zaręczenie co do posiadania innej prowincji. Nim obie te sprawy zostałyby rozstrzygnięte, ubiegłoby, lekko licząc, jakie pół roku. Tymczasem rzecz się załatwiła w przeciągu kilku godzin.

Samo zestawienie tych dwóch terminów wskazuje, iż za kulisami dyplomacji odegrać się musiało coś ważnego, kiedy tak dalece w łeb wzięły wszelkie przewidywania prasy. Naturalnie, że najgłębsze dociekanie nad tem, co właściwie zaszło, nie doprowadziłoby nas do żadnego rezultatu, tembardziej zwłaszcza, że telegramy, przynoszące nam wiadomość o destytucji chedywa, mówią o wszystkiem, nawet o salwach armatnich, strzelanych na cześć nowego władcy Egiptu, a nic nie wspominają o politycznych motywach tej tak nagłej detronizacji. Jedynie tylko z oświadczenia Salisburyego w Izbie lordów dowiadujemy się, że chedyw ustąpił w skutek rozkazu sułtana. Wydany więc został ferman destytujący go. Owóż nastręcza się samo przez się pytanie: czy ferman ten wydany był *gratis*, czy też zapłaciły zań mocarstwa zachodnie, i jeżeli zapłaciły, to czem i w jakiej formie? Pytanie to jest ważne, szczególnie z tego względu, że jak wiadomo, do konkurencji z mocarstwami zachodniemi występowała Moskwa, w ofertach i obiecankach swoich zwykle bardzo hojna. Owoż odpowiedzi na to pytanie dostarczy może przebieg wchodzącej teraz na porządek dzienny sprawy greckiej. Dowiemy się może z niego, czy mocarstwa zachodnie zrobiły jakie ustępstwa sułtanowi, czy też podziałała tak na niego silnie groźba Francji zerwania z Portą dyplomatycznych stosunków.

Destytucja chedywa salwuje honor Francji i z tego względu jest dla niej ważnem, a od r. 1870 pierwszem jej dyplomatycznem zwycięztwem. Dzisiaj Francja śmiało może sobie powiedzieć, że ma namacalny w ręku dowód, iż wróciła do pierwotnego znaczenia w Europie. Jednakże destytucja ta nie rozstrzyga sprawy egipskiej, przeciwnie, stawia ją właśnie w całej pełni. Dopóki Izmaił basza siedział na tronie, dopóty właściwe jądro sprawy usuwało się na drugi plan, a na pierwszy występowała kwestja usunięcia osoby panującego; dzisiaj zaś gdy ta kwestja zaszła z pola, gdy już Tewfik zasiadł na tronie, tamta, owa właściwa kwestja egipska, kwestja kanału Suezkiego, przykrywana kwestja długów Egiptu, wystąpi na jaw i dopiero otworzy pole do rozmaitych intryg.

Doniesienia ze zjazdu dolno-austrjackiej szlachty centralistycznej nic nie mówią o poruszaniu kompromisu ze szlachtą anticentralistyczną. Ułożono tylko listę kandydatów i ponowny zjazd zwołano na 4. lipca, tj. wilię wyboru, podobnie jak to uczyniła i szlachta anticentralistyczna.

Mamy już przed sobą odezwę komitetu wyborczego konserwatywnej szlachty czeskiej, którą podpisali hr Henryk Clam-Martinic (dotąd zagorzały przeciwnik obesłania Rady państwa), ks. Jerzy Lobkowic, ks. Karol Schwarzenberg, Józef Stangler i hr. Frydryk Thun. Wielce ważny ten akt wskazuje najpierw na tę okoliczność, że podczas gdy wobec walki wyborczej kontrasta zwykle tem ostrzej występują, teraz jednak ludy wołają głównie o porozumienie. Pochodzi to nietylko z pragnienia pokoju i zgody, ale i z poczucia, że ubiegła kadencja w niczem nie zadowoliła, że obecny stan rzeczy ani powszechnie uznanym nie został, a więc rękojmi trwałości i zbawiennego rozwoju nie posiada, ani też w ogóle nie odpowiada warunkom potęgi i jedności monarchii, prawom i pomyślności królestw i krajów, ani też słusznym żądaniom ludów i ich potrzebie miru umysłowego.

„Wobec tego musieliśmy rozważyć wezwanie, wołające nas do Rady państwa, w przekonaniu, że i reszta czynników tak samo rzecz tę pojmuje, i że nie zapoznawaniem, nie sofisterją, ale tylko umiarkowaniem, a przedewszystkiem zaś wzajemnem uszanowaniem przekonań dochodzi się do trwałego porozumienia. Nie przywracanie byłego stanu rzeczy, nie forytowanie narodowych zachcianek hegemonii, nie partykularyzm lub opór frakcyjny nami kierował, ale nieustanność prawa, nadanie i poręczenie zupełnego a równego prawa i swobodnego rozwoju życia narodowego wszystkich ludów monarchii, uznanie i nietamowany rozwój prawdziwej królestw i krajów autonomii, i silne zespolenie i wspólne traktowanie najwyższych zadań państwowych.

„Dlatego występowaliśmy przeciw nowemu ustrojowi stosunków konstytucyjnych i parlamentarnych, który tych celów osiągnąć nie mógł, i owszem jest pokrzywdzeniem a nawet negacją prawnopolitycznego stanowiska królestwa Czech, spójności i bytowi monarchii zagraża i przyszedł do skutku nawet pod zgwałceniem tych ustaw konstytucyjnych, pod których niby zasłoną wprowadzony został.

„Te nasze przekonania z czasem wcale się nie zmieniły; uznajemy tylko, że fakt dokonany stał się ważnym czynnikiem, stworzył pewne prawa pozytywne. I jakkolwiek nie może on być źródłem wszelkiego prawa publicznego i warunkom bytu monarchii nie odpowiada, wszelako wiemy, że sporu tego niepodobna przeprowadzać sposobem procesu cywilnego, ani też uciskiem lub majoryzowaniem, ale drogą pojednawczą, jaką już wskazał dyplom październikowy.

„Dlatego bylibyśmy wstąpili do Rady państwa w r. 1867, 1870 i 1871, gdyby nam wolno było z a s t r z e d z nasze stanowisko prawa, co jest naszym obowiązkiem i prawem. I dziś chętnie idziemy za owym głosem, ale pod tem zastrzeżeniem, że podaną nam będzie s p o s o b n o ś ć otwarcie, bez ogródek a skutecznie bronić naszych przekonań, i że bieg spraw politycznych poręczy nam, iż wstąpienie nasze na f a k t y c z n y grunt czynności parlamentarnej służyć ma nie chwilowym kombinacjom stronnictw, ale prawdziwemu pojednaniu różnic w prawach i poglądach prawnych, przywróceniu miru i konserwatywnej, prawdziwie austrjackiej polityce.

„Utorowane pomiędzy znakomitymi reprezentantami innych kuryj p o r o z u m i e w a n i a, tudzież nadchodząca sesja s e j m o w a, nastręczą w czasie, dzielącym nas jeszcze od z e b r a n i a się Rady państwa, tak p r z e c i w n y m nam stronnictwom, posiadającym większość, które więc decydującym są czynnikiem, jako też r z ą d o w i dość sposobności do zamanifestowania, w jakim duchu ma się dążyć do załatwienia wielkich kwestyj, wielce ważnych dla ludów i krajów a żywotnych dla monarchii, i poda im pole do uwydatnienia ducha pojednawczości i poważnej ku wzajemnemu porozumnemu dążności, bez których dzieło trwałego miru nigdy dokonanem być nie może."

Ponieważ według ordynacji wyborczej cała kurja dworska razem wybiera i jeden głos o wszystkich posłach jej stanowić może, więc musiano szukać kompromisu z frakcją przeciwną, pod warunkiem zupełnego zastrzeżenia obopólnych stanowisk i wzajemnego szanowania stałych przekonań, dlatego nasi stronnicy niechaj zechcą głosować na kompromisową listę kandydatów.

Taka jest treść tej odezwy. Jak widzimy, szlachta konserwatywna obsyła Radę państwa, ale warunkowo, i wcale nie przyrzeka, iż bądź co bądź w Radzie państwa wytrwa. O odezwie komitetu czeskiej szlachty centralistycznej tylko tyle wiemy, że pokrótce wyłuszcza właściwość porozumienia, pod zupełnem zastrzeżeniem stanowiska konstytucyjnego, i wskazując na wspólność interesów obu obozów wielkiej posiadłości. Obie odezwy ogłosiły zarazem wspólną listę kandydatów — stoją na niej i obaj Clam-Martinicy.

Że szlachta konserwatywna działa w zupełnem porozumieniu, dowodzi fakt, iż organa czeskie popierają kandydatury konserwatywnej szlachty w mniejszych okręgach wyborczych — siedmiu wiejskich i jednym miejskim, a to na tej podstawie, że „ci kandydaci w swych programach i mowach wyborczych przemawiali za pojednaniem obu narodowości, podczas gdy kandydaci kasyna niemieckiego tę sprawę albo pomijali, albo komunałami zbywali; tudzież, że przyrzekali oni dążyć do zmiany ordynacji wyborczej i rozszerzenia autonomii."

Stara Presse ministerjalna wielce chwali konserwatystów czeskich, iż zawarli kompromis, i podnosi, że poszli oni „nie do obozu stronnictwa wierno-konstytucyjnego, ale do konstytucji" — zajmujące i ważne wyrażenie w ustach *Starej Pressy*. Zarazem zwraca ona uwagę, że podczas gdy postępowcy dążą do usunięcia kurji dworskiej, kurja dworska staje się osią akcji politycznej i tem, czem ją chce mieć hr. Hohenwart, pośredniczką między stronnictwami i narodowościami (list hr. Hohenwarta do przedlitawskiej kurji dworskiej).

Politik podaje rozmowę swego korespondenta wiedeńskiego z hr. Hohenwartem. Hrabia oświadczył się z otuchą, że wydarzenia ostatnich czasów, potępione przez ludy, już się albo wcale nie ponowią, albo nie tak gwałtownie. Prąd będzie więcej jak dotąd konserwatywny, ale wcale nie reakcyjny. Wybory nadchodzące wzmocnią stronnictwo autonomiczne, które dąży do porozumienia się ludów i prawdziwego skonsolidowania Austrji, ale czy będzie miało większość w Radzie państwa, wskażą wybory. Na każdy sposób będzie miało mniejszość tak potężną, że się z niem rachować będą musieli. „Co do mnie, sądzę, że na polu parlamentarnem mogę być pożyteczniejszym, jak na każdem innem" (t. j. w gabinecie).

Wspomniany wczoraj artykuł *Pester Lloyda*, jest komunikatem i ma ustęp taki:

„Według wiadomości, nadeszłych do nas ostatniemi dniami z Zagrzebia, atmosfera jest tam bardzo duszna. Stronnictwo narodowe — choć trudno obecnemu stronnictwu rządowemu nadawać to miano — czuje nadchodzący swój upadek, i jak w każdej rozkiełznanej armii wybuchł tam popłoch, za którym nieochybnie nastąpić musi rozkład zupełny."

Agramer Ztg. ogniście zbija wywody *Pester Lloyda*; wykazuje, że stronnictwo narodowe nigdy nie było tak silnem jak teraz, nuncjum ugodowe wcale jeszcze nie jest wygotowane i Mazuranicz w zupełności posiada zaufanie korony i stronnictwa narodowego.

Komisja budżetowa sejmu kroackiego przystąpiła do rozprawy szczegółowej nad budżetem, tylko odłożyła wyprawę nad niewliczeniem przez rząd węgierski przychodów Pogranicza.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Konstantynopol 24. czerwca.

Co chwila spodziewają się tu zmiany ministerstwa. Sprawa grecka jest tego powodem. Rozdwojenie opinii pod tym względem w łonie gabinetu doszło do najwyższego stopnia, a miasto Janina staje się węzłem gordyjskim, który, podług wszelkiego podobieństwa, mieczem przeciąć wypadnie. Zapewne, mało obchodziłoby winno Anglię, czy mieścina ta do Turcji lub Grecji należeć będzie; lecz dyplomacja inaczej rozumuje, w inny sposób przyjaźń kupuje. W ogóle, opinia turecka domaga się utrzymania w granicach swego państwa tego miasta, a Albańczycy wyraźnie oświadczają, że jakikolwiek byłyby postanowienia otworzyć się mającej konferencji, miasta tego i okolic jego bez zbrojnego oporu nie opuszczą. Sir Layard zatem, popierając życzenia narodu i Albańczyków, zyskuje na powadze u rządu, a jedna dla Anglii serca górali; stawia się zawsze w charakterze szczerego przyjaciela i bezstronnego sędziego, niechcącego faworyzować jednej narodowości z uszczerbkiem drugiej, w pół-dzikiej wprawdzie ale niezaprzeczenie uczciwszej od ucywilizowanych Greków. Inaczej postępuje reprezentant uporczywego pana Waddington, protestującego przeciwko nieomylności papiezkiej, a sam sobie takową przyznającego. Biedny minister spraw

---

(39)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

— Co tu robisz chłopcze? pocoś tu przybył? A później zamknąwszy drzwi na klucz, nie sądzę, rzekł, abyś był takim winowajcą jak tu o tobie mówią. Jednak tu dla ciebie niema bezpieczeństwa, i ja w niczem pomocnym ci być nie zdołam.

— Niewiem o co jestem obwiniony? rzekłem spokojnie. Nic złego nie zrobiłem. Porzuciłem dom za wiedzą matki, a to dla tego, że już tam dłużej przebywać niepodobna mi było.

— Ależ twój własny ojciec ciężko cię obwinia, i rzekł rektor surowo, o napad, o rozbój!

— Mój ojciec mię obwinia? Oh, taką rzeczą nie mam powodu prawdy ukrywać przed wami mości rektorze. I opowiedziałem wszystko jak było. Wysłuchał mnie i rzekł:

— Jeżli tak jest jak mówisz, to prawda na jaw wyjść musi. Tem bardziej, że matka twoja była przytomną.

— Czyż mój ojciec podał jakie na mnie zaskarzenia?

— Tak jest, nieinaczej. Twój ojciec znajduje się tutaj w Ł. Podał do sądu skargę na własnego syna, co wszystkich tu nie mało oburzyło. Bo nawet gdybyś był zrobił zamach na życie lub kieszeń tego podróżnego którego twój ojciec miał jakoby obronić, to mógł był to zataić, gdy tu chodzi o własnego syna.

— Ale ja, czyż mogę obwiniać ojca mego, choćby dla własnej obrony? Mam matkę jako świadka, a o tem mój rodzic niewie wcale, że ona była przytomną. Wszakże i sam ten podróżny powie kto go chciał zgładzić, a kto obronił?

— Otóż to sęk — ów podróżny w swoim strachu i pomieszaniu, niewie wcale kto się na niego rzucił i powalił na ziemię. I miecznik wmówił w niego, że to młody człowiek którego napotkał, był napastnikiem a on obrońcą.

— Przecie matka widziała... Lecz ja niechcę się ani tłumaczyć, ani bronić. Choć żadnego w mem sercu nie czuję przywiązania, zawsze on jednak jest ojcem moim.

— Ale czy wiesz o co tu idzie dla ciebie? O szubienicę... nie mniej ani więcej!

Tu zadrżałem! przyznam się, że niejakieś wahanie wstąpiło mi do duszy.

— O Dymitrze! przerwała Magdusia, której serca bicie gwałtowne, ledwie dało wyrzec te słowa — Bóg i ludzie byli by cię uniewinnili... gdybyś tego okrutnego ojca...

— Gdybym go był nawzajem oskarzył?... Nie mogłem tego uczynić Magdusiu, najprzód z przyczyny matki, a potem dla siebie samego... Matka moja, musiała by stanąć jako świadek w mojej obronie, a nim by to nastąpiło, on by ją pewnie zgładził z tej ziemi. Dziękowałem w duszy Opatrzności, że miecznik nie wiedział, że matka wszystkiemu była przytomną. Przecie, rzekłem po chwili, ów człowiek, ów posłaniec żyda Herszka, może powiedzieć, że nie ten co szedł z dala za nim, lecz ten co szedł naprzeciw niemu drogą, powalił go...

— Zapewne twój ojciec musiał tego człowieka przekupić, lecz gdy będziesz się przed trybunałem bronił, wszystko na jaw wyjść musi. Niewiem nawet, jak się twój ojciec nad tem niezastanowił, że on sam może podpaść tej karze co chciał na ciebie ściągnąć.

— Mój ojciec wiedział, że ja się bronić nie będę. Czyż godziło by się aby syn wydawał ojca, że jest zbójcą i rozbójnikiem? Niech ja lepiej za takiego uchodzę. Bóg i matka moja znają moją niewinność, i na tem poprzestaję. Matka moja! I jąż miałbym narazić, na to chyba aby dla mnie życie postradała! Mój ojciec gdyby wiedział, że była skrytą w krzakach w chwili jego zamachu, już byłby znalazł sposób pozbycia się niebezpiecznego świadka. Na tę myśl księże rektorze, drżę cały! Bo jak się ona dowie, że mnie miecznik obwinia, gotowa tu przybyć, i stanąć przed sądem!

— Jeżli istotnie nie chcesz się bronić, łatwo będzie uprzedzić jej tu przybycie. Jutro rano sam pojadę do niej, jeżli o niczem niewie co się tu dzieje, opowiem jej wszystko, a ty tym czasem trzeba ażebyś się schronił by nie zostać uwięzionym.

— Jak matka twoja będzie pewną, że jesteś w bezpieczeństwie, łatwiej do milczenia da się nakłonić. Co do mnie, dodał, czuję że jesteś niewinnym, i całej dołożę usilności, abyś został uniewinnionym, gdy się sprawa wytoczy. Lecz tobie na teraz ujść trzeba, aby cię nie pojmano, jako obwinionego.

— Gdzież się podzieję? — odrzekłem.

— Uciekaj z ojczyzny, uciekaj na Tureczczyznę. Tam będziesz bezpiecznym, póki prawda na jaw nie wyjdzie, i prawdziwy zbrodniarz odkrytym nie zostanie. Jeżli nie masz pieniędzy na drogę, ja ci dam tyle, ile mi starczy, lecz uciekaj jeszcze tej nocy. Tu wydobył z sakiewki kilkadziesiąt tynfów i chciał mi je dać.

— Dziękuję waszmości księże rektorze dobrodzieju, ale mam trzydzieści tynfów przy sobie, to jest wystarczające. Przebywałem z dziesięć dni w lasach u znajomego mi leśnika, tego samego, co mnie chował małem chłopięciem!

— Pamiętam o nim — rzekł rektor.

— Więc z nim razem polowałem, i to nie w cudzych lecz w ojca mojego lasach i pod bokiem jego. Udało mi się dużo zwierzyny nastrzelać. Sprzedawałem ją po trochu. Ot, nawet przywiozłem dla księdza dobrodzieja młodą sarneczkę, którą proszę, byś przyjął odemnie.

— Dziękuję ci mój przyjacielu, przyjmuję sarneczkę, lecz chcę nawzajem, abyś przyjął odemnie to, co ci daję. Daleką masz przed sobą podróż.

— Dosyć już doznałem dobrodziejstw od waszmości, ażebym co więcej mógł jeszcze przyjąć. Jeżeli łaska, prosiłbym tylko o jaki mały posiłek, bom zgłodniały, i o kawałek papieru, bym mógł do matki napisać.

Natychmiast dał mi papieru rektor, a sam przyniósł kawał pieczeni i butelkę piwa. Naładował jeszcze torbę moją różnem mięsiwem i chlebem, i wsadził tajemnie na dnie samym 50 tynfów, których nie chciałem był przyjąć. Gdym się posilił, i list do matki napisał, w którym zaklinałem ją, aby nic w obronie mojej nie działała, i nie wydawała się nawet z tem, że wie istotną prawdę i że była świadkiem mojej niewinności, zaręczyłem, że rektor wszystko uczyni, by przez owego posłańca sąd był dostatecznie oświetlony, błagałem, by zdała na Boga tę sprawę i o moją przyszłość była spokojną.

— Sam zaniosę list twój matce — rzekł rektor, odczytawszy go z uwagą. Bądź pewien, że ile mi sił starczy, bronić cię będę przed ludźmi i czuwać nad matką twoją.

Wyszedł potem rektor z domu, by zasięgnąć w mieście jakich wiadomości. Wróciwszy opowiedział mi, że miecznik siedzi w traktjerni w towarzystwie kilku prawników suto ich winem częstując, rozprawia o swem nieszczęściu, i płacze że takiego zbrodniarza ma syna. Zdaje mi się jednak — dodał — że miecznik da upaść tej sprawie, którą dla własnego tylko zasłonienia się rozpoczął. Gdy się dowie, że ciebie w kraju niema, widząc, że nie myślicie go obwiniać, i stawać jako oskarzyciel ojca, nie zechce dalej pusować, i wywijać tę rzecz całą, aby sam w biedę nie popadł.

To co mówił rektor, nie bardzo mię uspokoiło. Czułem że mój ojciec musiał mieć jakieś pewne sposoby, na poparcie swego zaskarzenia. Nie wiedział wprawdzie, że był świadek żyjący który by mógł przeciw niemu świadczyć.

W nocy więc cichaczem uściskawszy kolana mego opiekuna, poleciwszy mu matkę, i obiecawszy donieść o sobie gdy stanę na ziemi tureckiej, wydaliłem się z Ł. Bez najmniejszej przygody przybyłem do Turcji, ztamtąd napisałem do rektora i nie długo otrzymałem jego odpowiedź. — Ten list uwiadomił mię, że sąd skazał mię na gardło. Ojciec mój długo bawił, i długo kręcił się około tej sprawy póki nie zrobił tego co chciał, a później z tryumfem wrócił do domu by przywieźć tę dobrą nowinę matce mojej. Poczciwy rektor korzystając z długiej miecznika nieobecności był dwa razy u matki mojej, której list mój oddał, uspokoił co do mnie, oraz wymógł od niej, że się w mej obronie nie będzie odzywała; przekonał ją, że dziś napróżno sama by się tylko naraziła, a mnie nieobroniła, bo nim by do tego przyszło, pewno by życia pozbawioną została. Naprόżno rektor usiłował by ów posłaniec rzeczywistą prawdę powiedział. Doszedł rektor, że żyd Herszko był w zmowie z ojcem moim, aby pieniądze wysłane przez niego samego odebrać posłańcowi i niemi się podzielić, w czasie sądów tak schowano owego posłańca, że go nigdzie wyszukać nie można było, tak że trybunał poprzestał na samem oskarzeniu ojca mojego. Zapewne milczenie tego człowieka było suto zapłacone. Święcie zachowałem ten list księdza rektora, noszę go zaszyty w moim szkaplerzu, przeczytaj go Magdusiu.

— To później kiedy — odrzekła Magdusia, nateraz chciałabym się jak najprędziej dowiedzieć, jakim sposobem dostałeś się na Zaporoże.

— Długo tułałem się na Tureczczyźnie, nigdzie żadnego nie znalazłszy przytułku, a zarobku bardzo mało, moja się kieszeń wypróżniała, nudziłem się w nieczynności, bo o pracę trudno tam było wygnańcowi. Syn lasów i samotności, zawsze mię coś jakby ciągnęło do puszczy, bo smutno mi było wśród obcych ludzi. Trzymałem się granic naszej Rzeczypospolitej, zawsze kołysząc się jakąś nadzieją. Smutno jest wyznać, że jedna tylko nadzieja istniała dla mnie, to jest śmierć ojca. Nie życzyłem jej, lecz nie byłbym się nią zasmucił, miewałem czasami listy od matki co mi ks. rektor przysyłał. I ona się trapiła nieboga, i pisała, że nadludzkiej potrzeba jej było siły, aby nie pójść za popędem swojego serca, i nie wystąpić z zaskarzeniem przeciw mężowi. Że jeżli tego nieuczyniła to jedynie przez wzgląd na rady ks. rektora, gdyż on przewidywał, że wpierw stała by się ofiarą miecznika nim by zdołała mnie wybawić, „nie żałowałabym życia, gdybym wiedziała, że poświęcając się, mogę uzyskać dla ciebie sprawiedliwość." — Tak pisała matka, przyciskałem do ust słowa, jej ręką kreślone, i gorąco Boga prosiłem, by jej dał męztwo znoszenia okropnego losu.

(C. d. n.)

zagranicznych ślamazarnej rzeczypospolitej, uroiwszy w swej głowie granice, dziś koniecznie Albańczyków za Greków uważać chce. W duchu przeto tej nieomylności uczonego Waddingtona, postępuje p. Fournier. Chairadin z kilku innymi przychyla się do mądrego francuzkiego pomysłu, większość ministrów stoi po stronie Layarda, czyli po stronie interesu własnego kraju. Walka uporczywa trwa od dni kilku, i gdyby nie sprawa egipska, do której ambasadorowie posiadają jednobrzmiące instrukcje, może Janina wywołałaby dosyć żwawe nieporozumienie między Anglią a Francją. I twierdzić teraz, że ta ostatnia jest rzeczypospolitą (!), kiedy jakieś biedne ministrzątko, po prostu sługa narodowy, dla tego że jest hojnie płatny i oczepia się galonami, może bezkarnie od roku wichrzyć pokój, byle tylko na swojem postawić... I to, żeby jeszcze miało rację bytu. Urojono sobie, że Grecja z Turcją zasłonią Europę od widma panslawizmu. Napróżno! kara boża za zbrodnię dokonaną na Polsce, zawisła nad zbezczelnioną Europą. Bez wojny, system militarny zrujnuje wszystkie państwa, a w końcu zada cios śmiertelny i caratowi. Wówczas siła moralna Polski ogarnie Słowiańszczyznę, a wszyscy dyplomaci, intryganci, lokaje i stańczyki, będą się musieli wziąć do produkcyjnej pracy i prostować spaczone swe sumienie, dążąc jedynie po szlakach, przez polskie serce i sprawiedliwość wskazanych.

Wczoraj, obadwaj ambasadorowie, to jest francuzki i angielski wręczyli Porcie noty prawie jednostajne, ale nie w wspólnem działaniu, aby wyznaczyła komisarzy, mających traktować z greckimi przerwane układy w Prewezie. Zapewne w tych dniach nastąpi jej odpowiedź, i kwestja raz przecie stanowczo rozwiązaną zostanie.

Ce do sprawy egipskiej, to wiecie już niewątpliwie, iż konzulowie francuski i angielski wezwali Izmaila baszę do abdykacji na rzecz syna, wpółidioty, a fanatyka koranowego jakich mało znaleźć można. Wicekról ociąga, o ile może, odpowiedź; a jeźli liczy na jakieś poparcie ze Stambułu, to się bardzo myli; bo lubo Porta najgłębsze zachowuje milczenie co do sprawy egipskiej, i wzmianki o niej żadnej dziennikom czynić nie pozwoliła, to przecież przy usilnem a zimnem staraniu można było przeniknąć z wyrzeczonych półsłówek tajemnicę skrywaną. Porta dawnoby już usunęła chedywa, gdyby Moskwa nie objawiała pewnej dlań życzliwości. Oczekiwała więc — czy starała się nawet, tego stanowczo powiedzieć nie umiem, aby obrażone mocarstwa same o honor swój a interesa swych obywateli upomniały się, co gdy nastąpiło, nie zawaha się do wspólnego działania przystąpić. Nie trzeba bowiem przypuszczać, aby Moskwa na jedną chwilę intrygi swe zawiesiła. W tych dniach uzyskała była nawet przyzwanie z wygnania Mahmud Nedim baszy, byłego wielkiego wezyra za sułtana Azis, i wielkiego przyjaciela p. Ignatiewa, któremu posłano już nawet pozwolenie przybycia do Konstantynopola, a jeden z dzienników tureckich rozpisał się szeroko i głęboko o przymiotach, zdolnościach i patrjotyzmie wygnańca, potwarzając tych, co istotnie kraj z upośledzenia podnieść się starali; lecz nagle pozwolenie to cofniętem zostało. Twierdzą niektórzy, że sir Layard, pilnując się teraz staranniej aniżeli to miało miejsce przy zawarciu ostatecznego pokoju między Moskwą a Turcją, dowiedział się dosyć wcześnie o wyroku sułtańskim, i przekonać zdołał, iż powrót Mahmud Nedima w dzisiejszych okolicznościach mógłby niekorzystnie wpłynąć tak na usposobienie dostojuych dyplomatów, jak również na opinię publiczną, wyrabiającą się powoli, ale, rzec można, systematycznie.

Nadskakiwanie przyjacielskie szczerej Moskwy, jakkolwiek przyjmowane z uprzejmością, nie potrafi więcej złudzić prawdziwych Turków; potrzeba więc starać się o przywołanie Mahmud Nedima, Mahmud Dameta i im podobnych, a gdy to nastąpi, gdy oni przywróceni będą do urzędów, nastąpią czasy repninowskie w Konstantynopolu, a Turcja europejska stanie się pastwą nieocenionych w życzliwości przyjaciół.

Co się dzieje z Mehdi i jego adeptami, trudno się dowiedzieć. W zeszłym tygodniu policja odbyła rewizję w redakcji i drukarni dziennika arabskiego *El Dżewaib*, niemniej w lokalu skasowanego dziennika tureckiego *Bassiret*. Nie znaleziono nic podejrzanego; z tem wszystkiem władzom się zdaje, że drukarnie te nie były obojętne na propagandę proroka. Widzimy ztąd, o ile despotyzm jest trwożliwym i czułym wszędzie na grożące skórze jego cięgi.

Wypowiedziałem słowo w s z ę d z i e, nie chcąc przez to tylko rozumieć Moskwy i Brandeburgskiego elektoratu, kradzionem mianem Borus, Prus, ochrzczonego. Moskwa nietylko wewnątrz pasuje się z duchem wolności; ona nie wie już sama, co robić z swą armią. Wiadomo wam, że do milicji bułgarskiej i rumelskiej wcielono około 10.000 stupajków, do polskiej, moskiewskiej, ruskiej narodowości należących; nietajno wam bezwątpienia, iż oprócz tej liczby, jeszcze znaczny zastęp, przebrany w bułgarskie cywilne stroje, rozrzucony został po wsiach obu prowincyj, lecz ani wy, ani nikt zgoła nie wiedział z pewnością, zkąd mianowicie biedni ci pochodzili. Otóż teraz z największą pewnością, z źródła urzędowego dowiedziałem się, że z armii wracającej wybrakowano Rusinów, bo są niepewni (neblagonadeżnyje). Obawiano się, aby powrót ich na ukraińskie i im przyległe pola, a jeszcze za czasów Chmielnickiego, ukraińskim naszym kmieciem w Achtyrce, Charkowie i t. d. osiedlone, nie przyczynił się do spieszniejszego wybuchu rewolucji, zostawiają przeto, jak się wyrażają, chachłów Bułgarom i Rumelczykom, mając nadzieję, że jeźli przyjdzie do starcia się z Turkami, to oni tu walczyć niewątpliwie będą. Czy rachunek ten ma wartość matematyczną, dowie się wkrótce zapewne rząd moskiewski.

Lecz w istocie, co ma zakłopotany carat robić? Wprowadzić buntowników do kraju, źle, osiedlić ich, mimo ich woli, w Bułgarji i Rumelii, znaczy przerobić na Ukrainę, to jest ziemię tradycyjnie demokratyczną, obie te prowincje, narazić Battenbergów, Aleko-baszow et *tutti quanti* na wielkie nieprzyjemności! Bliższa koszula ciała niż kaftan!

Chwała naszym braciom Rusinom, Ukraińcom, niech żyją! a niech zechcą się tylko trochę obeznać z dziejami, to się przekonają, że rodzoniuteńcy ich bracia Polanie zamieszkują około Gopła, Kruszwicy, i zupełnie tak samo myślą jak oni. Nie dziwić się przeto, iż unja tak łatwo się skojarzyła, że na polach bitew krew polsku-rusko-litewska w obronie wspólnej sprawy hojnie się przelewała, i że nakoniec język gramatykalny polski powstał z zlania się dwóch narzeczy, mazurskiego i ruskiego w pasie Rzeczypospolitej, matki naszej, rozciągającym się od Jarosławia, przez Janów, Biłgoraj, Krasnystaw, gdzie kmieć językiem Skargów przemawia. A gdy zwrócimy uwagę na nazwy powyższe, to Jarosław i Krasnostaw, ruskie; Janow mazurskie; a Biłgoraj dwunarzeczne, gdy zważymy, że Rusin, kmieć, w kilka miesięcy czysto po polsku mówi, a Mazur w lat dwadzieścia zawsze swoje cy, jesce, powtarza, to nie przesadzimy, przypuszczając, że podstawą piśmiennego naszego języka było narzecze ruskie. A tak więc, gdy pochodzenie jedno, wspólność sprawy, za którą cierpimy i umieramy taż sama, a myśl w niczem się nie różniąca, to niechże i przy przyszłych wyborach ręka ruska wspiera Mazurów, a dłoń polska bratnim uciskiem darzy poczciwego Rusina. Niech niezapominają jedni i drudzy, że car moskiewski rzucił 80.000 chachłów, Ukraińców, na rzeź z Turkami, drżąc sam przed tym zastępem, z krwi naszej, z kości naszej życie biorącym. Taką to liczbę rzeczywiście osiedlono w Bułgarji i Rumelji!

Tymczasem oczyszczone z żywiołu demokratycznego szeregi carskie, opuszczają półwysep Bałkański. Dnia 25. tj. jutro, Filipopol nie będzie już woniał dziegciem. Z ustaniem opieki bezpośredniej oswobodzicieli, polowanie na fezy zakończy się. Już pod tym względem wydano stosowne rozporządzenie, karzące napastnika grzywną pieniężną. Nastanie zapewne porządek i bezpieczeństwo osób i mienia. Komisja organizacyjna zajmuje się pilnie redakcją regulaminu, ułatwiającego powrót mahometanom do siedzib opuszczonych, i tym razem spodziewać się należy, że wracający na szykany i gwałty narażeni nie będą.

W Bułgarji nowy pobór do milicji, na ludność nieprzenoszącą 1,200.000 dusz obojej płci, powołują Moskale 8246 rekrutów. Przypuszczając ludność męzką na 600,000, wypadnie na 1000 blizko 14 powołanych. W czasie wojny pobór tak silny dałby się usprawiedliwić. Na wstępie do pokoju, jest istotnie zadziwiającym; a co szczególniej uwagi jest godnem, że pobrano obywateli greckich, perskich, za paszportami bawiących, nie zważając wcale na protestacje konsularne. Książę Dondukow ostatnie dnie swego pobytu pomiędzy „moimi Bułgarami, oznacza samowolą, wyraźnie nowe komplikacje stworzyć pragnącą. Przypominacie sobie niewątpliwie, że w Warnie nie wybrano żadnego Bułgara do Zgromadzenia w Tyrnawie, i że, zdziwiony satrapa, polecił choćby jednego deputowanego wysłać, „bowiem w Warnie, jest 600 rodzin bułgarskich.“

Obecnie przy rekrutacji, naznaczono 240 ludzi do poboru z miasta, które przed wojną 20.000 ludności niespełna liczyło. Znaleziono w wieku 31 i 22 lat, zdolnych do służby: Greków 98, Armeńczyków 10, Bułgarów 3! Z sześciuset familij. Oto w jaki sposób odbywały się wybory. Co do rekrutów, liczba wskazana dopełnioną będzie przez wyszłych z wieku popisowego. „Nastajaszczaja prawitielstwennaja maskowskaja sprawiedliwost'.“

Znany Zankow tak gorliwie dobijający się teki ministerjalnej, zamianowany został gubernatorem Warny, objął już swój urząd i postarał się zaraz o wyznaczenie 15.000 franków z funduszów miasta na uroczyste przyjęcie księcia Aleksandra, po sprowadzenie którego udaje się umyślna deputacja, w składzie której ma się znajdować kilku urzędników wyższych Rumelii. Zbyteczna ta powolność Aleko baszy, niepodoba się tu wcale, i jedna mu coraz większą liczbę nieprzychylnych.

Ruch przedwyborczy.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komitetu centralnego rozstrzygnięto spór między kandydatami okręgu gmin Zaleszczyki-Horodenka-Borszczów, i postawiono kandydaturę hr. Mieczysława Borkowskiego.

Brakuje jeszcze decyzja co do jednego tylko okręgu z gmin, to jest co do okręgu B r z e ż a n y - P o d h a j c e - R o h a t y n komitety powiatowe nie przedstawiły jeszcze rezultatu ze zjazdu delegatów do komitetu okręgowego, który się odbył jeszcze d. 25. czerwca w Brzeżanach.

Niemamy wiadomości bezpośrednio z Sącza, bierzemy je więc z *Czasu*, który donosi, że tam występowali z mowami kandydackiemi dr. Dunajewski i dr. Wolski. Pana Dunajewskiego popierał delegat komitetu krakowskiego, p. Męciński. Dr. Wolski wniósł, aby między kandydatami rozstrzygnął miejscowy komitet przedwyborczy, a ten kandydat, który pozostanie w mniejszości, aby bezwarunkowo ustąpił.

Komitet miejscowy w skutek tego wniosku, odbył natychmiast naradę, a na 27 głosujących 15 głosów oświadczyło się za dr. Dunajewskim, a 12 za dr. Wolskim, poczem dr. Wolski oświadczył, iż ustępuje z kandydatury.

Z okręgów miejskich niema jeszcze postawionej kandydatury z okręgu P r z e m y ś l - G r ó d e k, i B r o d y - Z ł o c z ó w.

B o h o r o d c z a n y 26. czerwca. Przedwczoraj odbyły się u nas prawybory — takowe rozpoczęły się o godzinie 10. rano, a skończyły się o godzinie 5. popołudniu. Na 480 uprawnionych głosowało 61. Wynik wyborów wypadł zupełnie po naszej myśli, co głównie zawdzięczyć mamy silnej a legalnej agitacji przewodniczącego komitetu przedwyborczego, Karola Krasuckiego, całej inteligencji składającej się z klasy urzędników i wytrwałości tutejszych izraelitów, którzy licznie się zebrali i do ostatniej chwili pozostali, pomimo, że dwukrotnie odczytywano listę uprawnionych do głosowania, a w końcu przyszło nawet do ściślejszego wyboru między dwoma członkami.

Wybrani zostali: Karol Krasucki, Aleksander Łukasiewicz, Józef Pinciewicz, Karol Kalik, Kazimierz Riedel, Juliusz Wojkowski, Franciszek Łastowski, Alter Jakób i Ozias Reiss.

Jest więc wszelka nadzieja, że z okręgu wyborczego Stanisławów-Tłumacz-Bohorodczany-Nadwórna, kandydat Julian kniaź Puzyna z Czarnołoziec, zalecony przez centralny komitet, wyjdzie z urny wyborczej, ile że kandydatura aż nadto znanego borytela Zaklińskiego i wcale nieznanego Tytusa Zajączkowskiego, adjunkta sądowego z Tyśmienicy wobec kandydatury zaleconej przez komitet centralny ostać się nie powinna.

Z K r o ś n i e ń s k i e g o. U nas się toczy ruch wyborczy, za dawnym naszym posłem do Rady państwa, który przez wszystkie 3 komitety jako to Jasielski, Gorlicki i Krośnieński jako jedyny kandydat postawionym jest. Niestety ludzie mający pretensje do wykształcenia, znający przebieg wyborów, bałamucą na różne sposoby lud wiejski i miasteczka małe. I tak p. Józef Męsowicz c. k. sekretarz namiestnictwa, występuje jako kandydat, nie przed komitetem, lecz agituje po wsiach przez brata swego, jak słyszę urzędnika pocztowego i innych, bałamucąc lud, że to z polecenia namiestnictwa czyni. Smutna to jest, że ludzie na takiem stanowisku, na podobne drogi puszczają się. Pan sekretarz namiestnictwa może być pewnym, że otrzyma z 6 głosów na 1000 głosujących.

Z a l e s z c z y k i 26. czerwca. Smutny obraz rozdwojenia i nieporządku przedstawia okręg wyborczy Borszczów-Zaleszczyki-Horodenka. Do dziś nie mamy jeszcze pewnego kandydata. Borszczów powiada, iż od kandydatury hr. Borkowskiego nie odstępuje. Zaleszczyki i Horodenka popierają starostę Chamca, który dowiedziawszy się, że komitet centralny nie przychylił się do jego kandydatury, w piątek 20. b. m. pojechał do Lwowa, a już na niedzielę z południa był w Zaleszczykach i przyszedł na posiedzenie komitetu właśnie w niedzielę obradującego, zapewniając, że komitet centralny zmienił zdanie i jego kandydaturę popierać będzie. Komitet zaleszczycki, (którego skład gotowemi kartkami pan referent katastralny w czasie wyboru w porozumieniu z sekretarzem br. Brunickiego, kuzyna po matce pana starosty Chamca, zaproponował, a raczej narzucił) składa się z ludzi potulnego charakteru przed starostą, który zaprosiwszy ich na herbatę, bez wyznania wiary, miał ich już bezwarunkowo za sobą. Nadto jeszcze pan Chamiec powołuje się zawsze i wszędzie na najwyżej stojące osoby u steru w kraju, tak władzy rządowej jak autonomicznej. Zaledwo dowiedział się, że hr. Golejewski delegowany przez komitet centralny do zbadania szansy kandydatów został i ma przybyć, wczoraj rano pojechał naprzeciw, jedni twierdzą, iż do Horodenki, drudzy, iż do Harasymowa. Pan Chamiec ugania, jeździ, robi wizyty księżom ruskim, pisarzom gminnym w Tłustem i Nowosiółce. Wybrano na prawyborców wójtów dawnych i teraźniejszych, a tym nakazano pod groźbą, by na pana Chamca głosowali. Pan komisarz chce pana Chamca wyforytować na posła, by sam starostą a przynajmniej zastępcą został.

Pan Chamiec miał mowę w Tłustem w języku ruskim. Rusini go nie rozumieli twierdząc, że raczej po moskiewsku mówił. Chodzi na msze św. do cerkwi, każe się mirować i sypie srebrem na tacę. W ostatku głosi, gdy posłem do Rady państwa pozostanie, z posady starosty zrezygnuje.

Podobne agitacje i czynności komitetu powiatowego kompromitują komitet centralny krajowy, a na ostatek kompromitują obywatela niezawisłego, spełniającego zawsze i wszędzie swe obowiązki, jakim jest hr. Borkowski z Mielnicy.

Z większych posiadłości obwodu Czortkowskiego pomyślniejszy zdaje się wynik, prawdopodobnie obranym będzie profesor Rittner.

Niniejszem mam zaszczyt zaprosić WP. anów Wyborców z większych posiadłości powiatów Stanisławowskiego, Buczackiego, Tłumackiego, Bohorodczańskiego i Nadwórniańskiego do Stanisławowa na dzień 8. lipca b. r. o godzinie 5. po południu do sali kasynowej, celem wysłuchania kandydaów, ubiegających się o krzesło poselskie w Radzie państwa.

Stanisławów d. 26. czerwca 1879 r.

Brykczyński.

C z e r n i o w c e 26. czerwca. Nigdy tu nie przedstawiał się ruch wyborczy tak smutno, jak obecnie.

Z nstąpieniem barona Aleksandra Petriny ustąpił i duch wolności z kółek politycznych. Partja tylko centralistyczna co się dla szyderstwa zwie wierno-konstytucyjną (jak lucus a non-lucendo) rusza się, bo ma poparcie rządowe. Robi komitety, stawia kandydatów, i tych komunikuje rządowi, który takowych swym organom do wyboru poleca. Stronnictwo autonomiczne pozbawione życia galwanizuje się frymarkami z rządem w celu wytargowania jednego krzesła poselskiego z kurji włościańskiej; ale co za korzyść dla kraju z takiego u rządu wyżebranego posła? Widzi to kurja dworska, która też autonomiczne stronnictwo stanowi, że uroniła ducha, więc puszcza się na forytowanie interesów familijnych, chcąc swym wybrańcom utorować drogę do karjery biurokratycznej, to też zamierza wybrać z pośród siebie tych, co to w urzędach dobijają się fortuny. Nawet odrzucono projekt programu, aby swych wybrańców nie wiązać i dozwolić im bez przeszkody czołgać się przed półbożkami we Wiedniu.

Z Izby sądowej.

Lwów 26. czerwca. (*Towarz. kredytowe miejskie.*)

Św. Franciszek S t e b e l s k i był ajentem Towarzystwa w Zbarażu, i zebrał dla Towarzystwa 600—700 członków, w okręgu jego wydało Towarzystwo zaliczek około 14.000. Zgodnie z poprzedniemi świadkami zeznaje, że dyrekcja kazała wszelkie fundusze wpływające od członków, odsyłać do Lwowa, a członków uspokajać ciągle nadziejami. Na walnem zgromadzeniu wyjaśnienia bilansu nie było, zgromadzenie uwolniło dyrekcję od czytania. Czy kto mówił, że fundusze są wyczerpane i że zachodzi potrzeba likwidacji, tego nie pamięta. Świadek stracił udział wpłacony na 500 gld. Odczytano skargę 18 mieszkańców wsi Hrycowce, adresowaną do policji lwowskiej z prośbą, aby od dyrekcji odebrano przynajmniej papiery i dokumenta członków, skoro już pieniędzy doczekać się mogą.

R e n e f o r t Jan, b. ajent w Sokalu zebrał około 800 członków. Zaliczek wypłacono w tym okręgu 17.000 gld. na promesy hipoteczne. W śledztwie zeznał, że Pisarczuk organizując filię tamtejszą, kazał mu przyjmować członków bez względu na jakość ich, byle tylko jak najwięcej zebrać udziałów i wpisowego. Teraz świadek odwołuje to, twierdząc, że go prawdopodobnie sędzia nie zrozumiał. Przewodniczący konstatuje z protokołu jego przesłuchania, że twierdzenie to jest bezzasadne. Dyrekcja łudziła świadka nadziejami pieniędzy a świadek łudził strony, tak dalece, że go w końcu o sprzeniewierzenie wkładek posądzano. W końcu żywota Towarzystwa wydał Pini polecenie do ajencji, aby u siebie nie trzymały żadnych pieniędzy, lecz każdą kwotę dosięgającą wysokości 20 gld. odsyłały do Lwowa.

Z powodu niemożności osobistego stawienia się świadków Rakowskiego, Łączynskiego i Tischlera uchwalił trybunał odczytać ich zeznania protokolarne, Pawła Słotwińskiego zaś, będącego obecnie sekretarzem francuzkiego konzulatu w Belgradzie zawezwać stosownie do adresu, o którym poprzednio nie wiedziano.

Pisarczukowi, któremu żona ciężko zachorowała, dano kilkodniowy urlop.

Dnia 27. bm. przesłuchano świadków Franciszka i Izydora K o p e r n i c k i c h rodem z Wołynia. Pierwszy był ajentem Towarzystwa w N. Sączu i ufny sam w powodzenie Towarzystwa zniewolił brata swojego, będącego lekarzem i docentem uniwersytetu w Krakowie, iż cały swój pieniężny kapitał ulokowany w 70cio akcjach kolei węgierskiej północno-wschodniej oddał do depozytu Towarzystwa, przyczem liczył na poczciwość i słowo p. Sadowskiego. Depozyt ten zlombardowano i następnie został w Wiedniu sprzedany. Zwrócono mu tylko część.

Świadek dr. O l s z e w s k i adwokat i burmistrz w Nowym Sączu, został „również wciągnięty“ na łączną kwotę 3600 gld., z których połowę złożył nawet po walnem zgromadzeniu, które zrobiło nań wrażenie, iż dyrekcja Sadowskiego i Piniego wyprowadzi Towarzystwo z kłopotów, spowodowanych dyrekcją poprzednią.

Świadek Józef S c h m i d t rodem z Marienbadu a osiadły w Brzeźnie pod N. Sączem deponował 4200 gld lecz po wielkich korowodach odebrał wszystko głównie staraniem ajenta Kopernickiego.

Odczytano szereg listów tegoż, świadczących o prawdziwie cierniowej doli, jaką rzetelny ajent miał na prowincji wobec nieustannych zawodów i złudzeń dyrekcji. List Gillera Agatona, pisany do Sadowskiego, błaga o ratunek dla rodziny Kopernickich, przedstawiając konieczność zamknięcia smutnej karjery zakładu.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 26. czerwca. Przewodniczący prezydent miasta dr. Jasiński. Obecnych radnych 43.

Na członków komisji wyborczej deputowanych do Rady państwa wybrani zostali zgodnie z wnioskiem sekcji V. radni: Bałutowski, Baurowicz, Gall, dr. Hryszkiewicz, Jaśkiewicz, Karge, Ławski, Miknlinski, Moszczański, Penther, Piepes, Richtmann, Rucker, Szwedzicki i Wieden.

Panu Konstantemu Szobalskiemu i Franciszkowi Kurowskiemu przyrzeczono przyjęcie do gminy tutejszej za opłatą taksy 10 złr.; panu

---

Kobieta XIX. stulecia.

Studjum społeczno-ekonomiczne

skreślił

Dr. Henryk Jasieński.

(Ciąg dalszy.)

Dr Zgórski mówi między innemi:

„Umiejętność zbytecznie mozolić się nie potrzebowała, by przyjść do przeświadczenia, iż nie tylko skład i budowa narzędzi organizmu żeńskiego, ale całe wnętrze, cała istota jej organizmu wielce się różni od organizmu męzkiego. Nie tylko bowiem nasuwają się badawczemu wzrokowi umiejętności, pewne różnice płciowe w każdem narzędziu zmysłowem kobiety, nie pomijając nawet oka — ale niemal każda kosteczka, każdy gruczoł, każda mięśnia, każdy nerw, każda żyłka, każda kropla krwi, każda błonka i skórka inną jest u kobiety, a inną u mężczyzny, począwszy od przedednia jej bytu, aż do ostatnich śladów jej egzystencyj. Szczególniejszą zaś uwagę fizjologii zwraca odrębna budowa mózgu kobiecego i odmienny stosunek tegoż do reszty jej organizmu...

„Rysunek kształtów kobiecych o wiele jest miększym, okrąglejszym od rysunku kształtów męzkich. O ile jednak kształty kobiece piękniejsze, o ile delikatniejsze, o tyle utrudniające rozwój sił fizycznych i o tyle drobniejsze, tak, że cała postać kobiety mniejszą jest od męzkiej...

„Styczne prowadzone do bocznych granic ciała naszego, do ramion i t. d. przecinają się u mężczyzn pod ich stopami, a u kobiet nad ich głowami, w skutek czego punkt ciężkości ciała przypada u mężczyzny w przeciwieństwie do ciała kobiecego — w górnej jego połowie...

„Organizm wewnętrzny kobiety przedstawia się o wiele słabszym, mniej wyżywienia potrzebującym, znacznie prostszym, w skutek czego zniszczeniu i zepsuciu łatwiej się opiera. Oddychanie i krążenie krwi znacznie jest szybszem, nerwy cieńsze i czulsze, mózg inaczej zorganizowany i więcej od reszty ciała odgraniczony. W ogóle u kobiety organizm mniej potrzebuje substratu do rozwoju — a szybciej się rozwija. Ztąd kobieta prędzej dojrzewa, ale i prędzej się starzeje...

„Mimo wspólnego typu duszy kobiecej i męzkiej, uderzać nas muszą odrębności psychiczne życia kobiet...

„Kobieta znacznie więcej od mężczyzny odbiera wrażeń zewnętrznych i napełnia umysł przeważnie wyobrażeniami, których źródło tkwi w świecie zewnętrznym...

„Kobieta rzadziej używa wrażeń wewnętrznych jako materjału dostrzegania wewnętrznego — mniej zatem jej umysł tworzy wyobrażeń z wewnętrznego powstałych dostrzegania...

„Wyobrażenia kobiety powstałe w tych samych warunkach co i u mężczyzny, muszą być o wiele mniej jasnemi...

„Liczne przykłady świadczą o tem, że samowiedza kobiet w przecięciu szczuplejszą jest od samowiedzy mężczyzny. Tem jedynie tłumaczy się, że kobieta trudniej orjentuje się w wielkim nawale myśli, pragnień i faktów...

„Kobieta ma mniej różnorodnych wrażeń, te łatwiej ze sobą się łączą, łatwiej oddziaływują, i dla tego instynkt kobiecy, jej przeczucie, jej natchnienie jest prawdziwszem, naturalniejszem, bo jest ono owocem mniej skomplikowanych, mniej od natury oderwanych funkcyj psychicznych...

„Wyobrażenia kobiet nie są tak ścisłe, by wymogom nauki odpowiadały. Nawet najwięcej wykształcone kobiety nie dorównały nigdy w nauce mężczyznom. Nie znamy przynajmniej dotąd kobiet, którychby nazwiska epokę w nauce tworzyły...

„Dla czego w historii, w filozofii, w sztuce lub w wyższych rzemiosłach kobiety nie wyrobiły sobie szczytnego stanowiska? Czy im tu społeczeństwo, czy mężczyźni stali na zawadzie? Czy nie wolno było kobietom filozofować, marzyć, pisać poemata, arcydziełami pokrywać płótna, rzeźbić w drzewie, w kości słoniowej lub kamieniach drogich — pisać symfonie, opery i t. d. Dla czegoż więc nie ma kobiecych Rafaelów, Canovów, Sofoklesów, Goethych, Mozartów, Beethovenów? — a przecież Safo, Mdme Stael lub George Sand i kilka autorek drobnych wierszyków, powiastek, kilku akwarel lub jakiego mazurka z tymi pierwszorzędnymi koryfeuszami sztuki porównać nie można. Dla czego nie ma kobiecych filozofów-wieszczów... Otóż k o b i e t a w o k r e ś l e n i u p o j ę ć s w y c h n i e j e s t d o ś ć ś c i s ł ą, b y w n a u c e w y b i t n e z a j ą ć m o g ł a s t a n o w i s k o. — Dla tego i w społeczeństwie nie może zajmować stanowiska, w sprawowaniu którego wymaga się większego skupienia myśli, szerszej samowiedzy, głębszego wnikania w prawa przyczynowości i t. d. — W ł a d z a z a t e m s ę d z i o w s k a, w ł a d z a p r a w o d a w c z a n i e b y ł a i z d a j e s i ę n i e b ę d z i e w r ę k u k o b i e t.

K o b i e t a b o w i e m w y s o k o ś c i g e n i u s z u m ę z k i e g o j e s z c z e n i e o s i ą g n ę ł a i n i e o s i ą g n i e!

„Przechodząc do rozbioru ż y c i a u c z u ć kobiety, wzmiankujemy iż: uczucie, które najsilniej kobietami włada, jest uczucie miłości i nienawiści. Kobieta miłością lub nienawiścią ogarnia niemal wszystko; k o b i e t a w s z e l k ą p r a w i e w a r t o ś ć t e m m i e r z y u c z u c i e m — sąd jej o wszystkiem i wszystkich przeważnie od tego zależy uczucia. Kobiecie też wolno całe swe wnętrze miłością jedynie wypełnić — mężczyźnie nie! I r z e c z y w i ś c i e k o b i e t y p o t ę ż n i e j k o c h a j ą!...“

„Kobiety życie następnie jest pasmem więcej krzyżujących się bolów i radości, niż życie mężczyzny. Dlatego kobieta pod względem psychicznym jest żywszą i funkcje jej fizjologiczne szybciej się u niej odbywają.“

„Prawa przyrody, rodziny, społeczeństwa a i objawienia silniej wiążą wolę kobiety niżli mężczyzny. Ztąd też w ogóle wola kobiety słabsza jest, i prawie nigdy jej na myśl nie przyjdzie we własnem wnętrzu szukać legislatywy etycznej...

„C a ł e z a t e m ż y c i e p s y c h i c z n e w y k a z u j e p o t y s i ą c r a z y, i ż k o b i e t y „j a“, k o b i e t y o s o b i s t o ś ć o w i e l e w i ę c e j j e s t w z g l ę d n ą, z a w i s ł ą n i ż m ę ż c z y z n y. I t o j e s t t e ż g ł ó w n ą c e c h ą c h a r a k t e r u k o b i e c e g o.“

Tyle wyjątków z odczytu dr. Zgórskiego, które na to jedynie przytoczyliśmy, by wykazać jak umiejętności ścisłe zapatrują się na fizjologiczny i psychiczny rozwój życia kobiety.

Podaliśmy w ogólnych zarysach rozwój stanowiska społecznego kobiety, jej cel życiowy — jej zadanie ekonomiczne — przebiegliśmy w krótkości fizjologiczne i psychiczne objawy jej życia, a zmierzając ku końcowi w ogólnej tej charakterystyce, musimy podnieść jeszcze doniosłość f i n a n s o w e j p o z y c j i k o b i e t y.

Charakterystycznym objawem dziewiętnastego stulecia jest tak zwane gonienie za posagiem, o którem w rozdziale poprzednim, o mężczyznach traktującym, wspomnieliśmy, iż takowy warunkuje związek małżeński w warstwach średnich wobec istnienia obopólnej sympatji. Posażność ta nie jest atoli wymysłem tego stulecia, lecz była pożądaną i w wiekach dawniejszych. Wedle przysłowia łacińskiego wymagano od panienki, aby była: *Pulchra, pudica, „pecuniosa“, puella*; wedle polskiego zaś przysłowia wymagano pięciu „p“, jako to: panna, piękna, pobożna, p o s a ż n a, potulna. Otóż w jednem i drugiem przysłowiu znajdujemy posag jako jeden z warunków odpowiedniego związku małżeńskiego. Że zaś w obecnem stuleciu warunek ten jest ważniejszym i silniejszym czynnikiem przy kojarzeniu związków, ma w tem swoją przyczynę, iż: wymogi dzisiejszej kobiety skutkiem wyższego poziomu kultury społecznej i bardziej rozwiniętego luksusu, przewyższają prawie możność mężczyzny o przeciętnych średnich dochodach — skutkiem czego powstały ztąd niedobór w gospodarstwie domowem pokrywać musi z posagu żony. Drugą i to ważniejszą przyczyną tak zwanego gonienia za posagiem jest ta okoliczność, iż dzisiejsza kobieta, oddając się mniej zawodowej swej pracy niż dawniejsza, jest ujemnym czynnikiem ekonomicznym w gospodarstwie rodziny, a przeto nie przysparzając dochodów, staje się poniekąd balastem, obciążającym w dotkliwy sposób nawę małżeńską i może być zrównoważoną tylko przeciw-balastem czyli posagiem.

Ostateczną zaś przyczyną tych wymagań finansowych jest i ta okoliczność, iż wyżywienie i wychowanie pokolenia młodego obciąża znacznie rubrykę wydatków gospodarstwa pojedynczego. Podczas gdy dawniej średnio zamożna rodzina pobłogosławiona potomstwem, których liczba dosięgała częstokroć kilkunastu dusz, od pierwszej chwili przyjścia na świat prawie żadnych wydatków w gotowiźnie nie wymagała — albowiem niemowlęta piersią własnej matki wykarmione, wyrobami domowemi przyodziane, na starej książce przez ojca lub miejscowego bakałarza poduczone — wychodziły w świat szukając chleba i stanowiska, łatwego podówczas dla branu populacji — dziś stosunki zupełnego doznały przewrotu.

Organizm fizyczny kobiet skutkiem nieprawidłowego wychowania w ogólności słabszy, pojmowanie obowiązków macierzyńskich mniej ściśle, zniewalają rodziny do trzymania mamek, które, nawiasem mówiąc, tak się wkorzeniło w naszem społeczenstwie, w szczególności zaś u żydów, że przeszło 50% niemowląt warstw średnich mlekiem obcem, kupowanem, karmione bywają — dalej: wychowanie następne dziecięcia wymaga również znaczniejszych kosztów tak skutkiem obowiązujących o powszechnem i publicznem wychowaniu, jako też nie mniej skutkiem starań rodzicielskich w celu przysposobienia dzieci do walki o byt, coraz cięższej wobec przeludnienia i hyperprodukcji ludzi specjalnie wykształconych.

Trzy te przyczyny tłumaczą niejako ten objaw gonienia za posagiem, któren niesłusznie chorobą wieku nazywają; gdyby bowiem społeczność w ogóle, a kobiety w szczególe mniej miały wymagań — gdyby zdobycze cywilizacji odnoszące się do luksusu domowego, mogły być wstecz cofnięte, natenczas ustałoby to dążenie ze strony mężczyzn. Zresztą wada ta zarówno odnosi się i do kobiet, i warunkuje z ich strony w równym a może i wyższym stopniu kojarzenie się małżeństw. Kobieta bowiem jako bardziej bierny czynnik ekonomiczny, zniewoloną jest w dobrze zrozumianym interesie własnym szukać u mężczyzny prócz innych zalet podstawy bytu materjalnego. Mniejsza o to w jakiej formie ta podstawa się okazuje: czy to w silnych barkach i ramionach, zdolnych do pracy, a zatem do zarobkowania — czy to w rencie stałej — czy też w formie własności dóbr nieruchomych; zawsze jednak byt ten materjalny nawet nie u zupełnie dojrzałej kobiety, jest busolą kierującą częstokroć jej uczucia.

Dodatność ta materjalna posagiem zwana, przerodziła się atoli u nas w stronę zupełnie ujemną. Snać iż ekonomicznie jesteśmy jeszcze na półdzikim narodem, skoro o wartości pewnej sumy pieniężnej, o jej rentowności, o możności jej użytkowania, tylko słabe mamy pojęcia. Podczas gdy naprzykład w Szwajcarji, w Belgii przeciętny posag warstw średnich wynosi około 50.000 franków, znajdują się żądania właścicielek takich posagów na poziomie wielkiej skromności; ba nawet znajdujemy często panienki z taką cyfrą posagową w służbie u zamożnych ludzi, oddających się całodziennej pracy, i powiększających posag aż do zamążpójścia z dochodów tejże pracy.

(C. d. n.).

Wojciechowi Szymańskiemu odmówiono na razie podobnego przyrzeczenia, dopóki nie wykaże się posiadaniem środków stałego utrzymania.

Przychylnie do prośby pp. Jakóba Beisera i spółki, którzy opłacali dotąd placowego od 9 budek z wodą sodową 315 złr. rocznie, Rada zezwala na zniżenie tej opłaty do 150 rocznie od 4 budek, bez względu chociażby w następstwie i ta liczba budek zmniejszoną być miała.

Przy rozprawie budżetowej Rada uchwaliła zwinięcie szkoły handlowej z końcem bieżącego roku szkolnego. Obecnie uczniowie tej szkoły, mianowicie 9 z klasą II. i 13 klasy I. wnieśli podanie, w którem upraszają, aby dla dania im możności ukończenia rozpoczętych nauk, utrzymano II. i III. klasę jeszcze na lat dwa. Sekcja wnosi o przychylenie się do tej prośby w sposób taki, aby na rok przyszły zwinąć tylko klasę pierwszą, w następnym drugą, a w r. 1882 cała szkoła, w myśl pierwotnej uchwały Rady, byłaby już stanowczo zwiniętą.

Radny Groman oświadcza, iż celem uchwały budżetowej nie było bynajmniej zamknięcie szkoły handlowej, ale owszem zaproponowano taki wniosek jedynie dla wywarcia presji, aby ministerstwo handlu utworzyło we Lwowie odpowiednią szkołę handlową, jaka się słusznie należy sześciomilionowemu krajowi. Mowca popiera wniosek sekcji, żąda jednak, aby czy to drogą petycji na ręce prezesa Koła polskiego, czy przez delegatów m. Lwowa, starać się usilnie o otworzenie takiej szkoły kosztem państwa.

Rada przyjmuje wniosek sekcji, wniosek zaś rad. Gromana uchwala odesłać do sekcji dla obmyślenia, jakie kroki przedsięwziąć należy, aby szkoła handlowa została we Lwowie zaprowadzoną.

Według aktu dotacyjnego gmina m. Lwowa, udziela dla szkoły realnej rokrocznie po 945 złr. na przybory naukowe, następnie zaś rachunek z tej kwoty sprawdzała i dawała dyrekcji szkolnej absolutorjum. Od kilku jednak lat porządek ten zmienił się; mianowicie Rada szkolna krajowa prosiła magistrat o udzielenie na czas krótki rachunków dyrekcji szkoły z dwóch lat ostatnich, po przejrzeniu których miała je zwrócić ze swojemi uwagami. Tymczasem Rada szkolna krajowa nietylko że rachunków tych zwrócić nie chciała, ale przywłaszczając sobie atrybucje gminy m. Lwowa, sama od siebie, nie znosząc się z reprezentacją miejską, udzielała dyrekcji absolutorjum. Obecnie dyrekcja szkoły złożyła rachunek za rok 1878 bez preliminarza wszakże, a zarazem wniosła o wypłatę ryczałtu za rok szkolny 1879. Z uwagi na takie naruszenie praw reprezentacji miasta, które gmina wykonywała od lat dwudziestu kilku i nie zrzekała się ich nigdy, sekcja wnosi:

1. nie przystępować do sprawdzenia rachunków za r. 1878;

2. odnieść się do Rady szkolnej krajowej o dostarczenie preliminarza;

3. nie asygnować ryczałtu na r. 1879, dopóki preliminarz złożony nie zostanie.

Wnioski te Rada jednomyślnie uchwala.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27. czerwca.

* O godz. ½2 w południe wybuchł dziś silny pożar dachowy w domu naprzeciwko wjazdu do dworca kolei Lw.-Czerniowieckiej. Obie straże pożarne: miejska i ochotnicza udały się na miejsce.

* Teatr. Pięcioaktowa komedja pp. Labiche i Delacour p. t. „Skarbonka" jest szczęśliwym nabytkiem dla naszego letniego repertoaru jako sztuka mogąca rozerwać umysł dla jednych, a jako studjum ciekawe dla innych, którzy w „Skarbonce" muszą podziwiać olbrzymi talent inwencyjny francuzkich autorów i tę głębokość poczucia natury ludzkiej, która tu najdrobniejszy szczegół sytuacyjny psychologicznie usprawiedliwia i motywuje. „Skarbonka" jest farsą, ale farsą napisaną z tym smakiem i znajomością świata, jaka cechuje znanych dobrze i ulubionych przez naszą publiczność autorów, a ożywioną bogato humorem, który przenikając wyrażenia i sytuacje ciągłą wśród słuchaczy i widzów budzi wesołość. Główne postacie komedji są ledwie zarysowane, ale w szczegółach drobnych na pozór przecież tak silnie namarkowane, że każda z nich jest typem naturalnym a szczerze komicznym. Całość okrągła, djalog pełen prawdy i życia, i dowcip utrzymany zawsze w granicach przyzwoitości, nadaje nie małą wartość tej komedji, która mamy nadzieję stale utrzyma się w repertoarzu, tem więcej, że główne jej role wykonane przez pp. Fiszera, Zboińskiego i Lubicza z humorem i werwą czynią z tej komedji rzecz artystycznie skończoną.

* Redakcja „Słownika geograf. Kr. Pol. i krajów przyległych" w Warszawie, uprasza osoby, które przyrzekły jej swoje współpracownictwo, aby począwszy z d. 1. lipca b. r., rękopisy i wszelkie materjały, raczyły nadsyłać pod adresem: Nowy Świat 59, dokąd redakcja „Słownika" i „Wędrowca" przeniesioną zostaje.

* Tuż za rogatką Żółkiewską tej nocy około godziny pierwszej w Landaua fabryce czyszczenia nafty z niewiadomych powodów wybuchł ogień. Zaalarmowana straż ogniowa przybiegła, mnóstwo beczek pękło w piwnicy i około 300 cetnarów nafty rozlanej płonęło. Straż rzuciła się raźnie na ratunek i w jednej chwili — bo w godzinę sypiąc ziemię na gorejący płyn i zatykając szczelnie wszystkie otwory stłumiła pożar i niedopuściła składu do eksplozji. Strumień nafty wylał się drugą stroną, ale już nie płonął więcej. Budynki wszyskie wkoło okryte zwilżoną ziemią zostały ocalone. Z płonącej nafty część wielką uratowano.

* Komisja reambulacyjna do budowy kolei konnej załatwiła już swoją czynność tak, że się spodziewać należy, iż budowa kolei tej rozpocznie się w lipcu a kolej do użytku publicznego oddaną będzie z d. 1. listopada b. r. — Oddanie nadzoru nad plantacjami pieczołowitości samej publiczności i straży miejskiej, odnosi już pożądane skutki, w ciągu bowiem bieżącego miesiąca odstawiono przeważnie za inicjatywą publiczności przeszło 20 szkodników, których ukarano grzywną pieniężną. — Gospodynie nasze ogromnie utyskują na przeniesienie targu na plac Strzelecki, gdzie kupujące panie wystawione są na skwar słoneczny podczas gdy w Rynku w cieniu załatwiać można było dzienne targi. Ogólne jest przeto żądanie, aby po wybrukowaniu targi przeniesione zostały do Rynku, chociaż gdyby targi przeniesione były na dostępniejszy plac obok policji, publiczność byłaby może zadowoloną a Rynek od zanieczyszczenia i zgiełku uwolniony.

* Z Krakowa donoszą, że wielka rada tamtejszego uniwersytetu przyjęła wniosek prof. Łepkowskiego, aby jubilata J. I. Kraszewskiego uczcić nadaniem mu dyplomu dr. filozofii. Uchwała uniwersytecka przedstawiona została cesarzowi przez pośrednictwo ministerjum oświecenia do zatwierdzenia. Takiż wniosek przyjęto i na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego jeszcze w kwietniu.

* Mianowanie. Cesarz zamianował nadzwyczajnego dr. Wincentego Zakrzewskiego profesorem zwyczajnym historji powszechnej na uniwersytecie krakowskim.

— **W Tarnopolu** zaczęło wychodzić nowe pismo poświęcone beletrystyce, sztuce, sprawom handlowym, ekonomicznym i społecznym p. t. *Świt*. Podole więc na nowo ruszać się zaczyna i po upadku *Podolanina* próbuje dalej sił swoich. *Świt* wychodzi co czwartek w formie dużego arkusza, z dwurazowym dodatkiem na miesiąc politycznej treści w formacie książkowej 8ce. Z pierwszego numeru trudno nam ocenić wartość tygodnika, bądź co bądź życzymy mu powodzenia. Jako właściciel i redaktor odpowiedzialny podpisuje się Michał Landau, prenumerata miesięczna wynosi 75 ct.

— **Czerniowce** 25. czerwca. Z żalem pożegnaliśmy wczoraj najprzewielebniejszego księdza arcybiskupa Romaszkana, który tu przez cztery dni świętego sakramentu bierzmowania udzielał. Wdzięczność katolików za tę łaskę, na którą od 22 lat z upragnieniem oczekiwali, była bez granic. Księdza arcybiskupa przyjmowano z największą czcią, do której swą łagodną, sympatyczną powierzchownością zniewalał. Przeszło 4300 osób przyjęło bierzmowanie. Przez 4 dni od rana do nocy kościół ormiański i obszerny cmentarz kościelny ludnością był przepełniony. Dla wielkich upałów bierzmowanie odbywało się na cmentarzu, gdzie ołtarz i kazalnica były wystawione. Po kilkakroć na dzień ksiądz arcybiskup przybywał i bierzmował, robiąc wielką ofiarę, bo śród wielkiego upału męczył się nieznośnie, a czynił to nie z obowiązku, ale z miłości Boga, z miłości bliźniego, niechcąc zostawić nadal owieczek pozbawionych pasterza w tęsknocie za pociechami religii.

Miło nam przy tem było widzieć połączone duchowieństwo wszystkich trzech obrządków katolickich i przypominało nam dawniejsze lata, gdy unia nie tylko z kościołem ormiańskim ale też i z kościołem ruskim faktycznie się wykonywała, co dziś się zmieniło, bo podczas procesji Bożego Ciała w kościele łacińskim, nie widzimy już tu duchowieństwa ruskiego, a na Jordan przy procesji ruskiej nie widzimy duchowieństwa łacińskiego.

Przed wyjazdem Towarzystwo polskie bratniej pomocy czerniowieckie podziękowało ks. arcybiskupowi za łaskę wyświadczoną ich braciom i dzieciom przez udzielenie im św. sakramentu bierzmowania. Ksiądz arcybiskup przyjął deputację uprzejmie, pochwalił gorliwość tutejszych katolików, przewyższającą jego oczekiwanie, bo obawiał się naszego miasta, słysząc, że tak się tu rozwielmożniła bezkonfesyjność i indyferentyzm.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 21. zawiera: O społecznej tendencji w naszej powieści. — Pozory, powieść przez Wład. Sabowskiego (c. d.) — Leonard Chodźko i jego prace, krótki rys biograficzny i naukowy, skreślony przez Al. Wernickiego c. d) — O niewidzialnych nieprzyjaciołach istot organicznych, przez prof. Karola Gutkowskiego (c. d.) Magia i nauka, przez Jul. Ochorowicza (dok.) — Ostatni kwiatek, wiersz napisała Marja B. — Ukryte skarby, powieść włoska Salvatora Farina, przekład A. Callier (c. d.) — O wychowaniu moralnem, umysłowem i fizycznem przez Herberta Spencera, przez Wł. Kozłowskiego. — Korespondencja z Genewy przez B. L. (dok.) — Kronika tygodniowa. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Księżniczka amerykańska.

— *Śpiewnika Polskiego*, wydawanego przez księgarnię Polską we Lwowie, opuścił już prasę zeszyt 10, kończący tom drugi, który obejmuje 117 piosnek religijnych i religijno-narodowych.

Gospodarstwo przem. i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej Galicji.

Stan zasiewów zimowych i jarych w perjodzie od 1. do 15. czerwca b. r. nie wielkiej uległ zmianie. — Co do stanu powietrza zauważyć winniśmy, że w bieżącym roku ciągłe prawie deszcze panują — z wyjątkiem Podola, gdzie posucha do 1. czerwca panowała od tego jednak czasu i tam deszcze padać zaczęły i na polepszenie zasiewów jarych bardzo wpłynęły.

Dlatego też w tym roku urodzaje daleko są lepsze na gruntach w ogóle lekkich i pagórkowatych, niż na ziemiach ciężkich zwłaszcza z pokładem nieprzepuszczalnym. W perjodzie tym grad i ulewne burze dość znaczne wyrządziły w różnych miejscowościach szkody. I tak donoszą nam, że w okolicy Halicza dnia 30. maja spadł grad wielkości orzecha włoskiego, i poniszczył we wsiach Oliski, Stryjsku, Medyni, Tynczyrowcach jakoteż w okolicy Jezupola w połowie oziminy i w trzeciej części jarzyny — w Haliczu był grad mniejszy i uszkodził głównie ogrodowizny; w okolicy Kamionki Strum. dnia 1. czerwca grad wyrządził głównie szkodę w żytach w gminach Derewlany i Podburzany; w okolicy Chorośnicy z 2. na 3. czerwca od gradu żyta i grochy najwięcej ucierpiały. — W okolicy Żurawna dnia 11. czerwca grad wielkie wyrządził szkody; — w okolicy Kałusza dnia 6. i 9. czerwca zniszczył zasiewy w Dubowicy, Seredniem i Wojniłowie; — w okolicy Dziewiętniki dnia 9. czerwca uszkodził w sześciu wsiach na południo-zachód od Dziewiętnik położonych szczególniej żyto i groch; w okolicy Mrzygłodu w powiecie sanockim dnia 12. czerwca ulewa wielkie zrządziła szkody w świeżo uprawionej ziemi, mianowicie w kartoflach — zamuliła także znaczną część łąk — burza ta panowała również dnia tego w okolicy Turki niezrządziwszy jednak znacznych szkód. O gradach mniej szkodliwych donoszą nam i z innych okolic. Od połowy czerwca przystąpiono do sianożęcia — w ogóle łąki w tym roku wyjąwszy Podola obiecują zbiór obfity — wszystko jednak zależy od pogody, która w tym czasie bardzo jest pożądaną. Wiadomość o ilości zbioru siana w swoim czasie podać nie omieszkamy. Konicz, który już koszą w tym roku za dobry przyjąć można. Co do pszenicy zanotować musimy, że z wielu okolic na Podolu donoszą nam o pojawieniu się rdzy na pszenicy. Co się tyczy stanu zasiewów jarych, to takowe w ogóle biorąc przedstawiają się dobrze i wynagrodzą poniekąd w pewnych okolicach straty, na jakie gospodarze nasi z powodu lichego stanu ozimin są narażeni.

Na podstawie otrzymanych raportów notujemy następujące wiadomości o stanie zasiewów zimowych i jarych z różnych okolic kraju nadesłane, i tak donoszą nam: Z okolic Baligrodu częste deszcze, żyto i owies dobre, jęczmień średni, łąki dobre — kartofle z powodu słoty nieokopane. — Z okolic Ustrzyk dolnych p. Bircza oziminy i jarzyny dobre, konicz dobry, łąki obiecują zbiór obfity, kartofle późne, dobre. Z okolicy Grąziowej w tym powiecie mniej pomyślne wiadomości mamy. — Z okolicy Mrzygłodu ciągłe deszcze — oziminy i jarzyny dobre, w skutek ciągłych słot kartofle na obszarach dworskich mało obrobione i wszystka robota wstrzymana. — Z okolicy Turki częste deszcze — oziminy i jarzyny dobre, konicz wyborny — łąki obiecują zbiór bardzo obfity, kartofle wschodzą — kapusta posadzona. — Z okolicy Turza powiat Staremiasto ciągłe deszcze i ulewy — oziminy oprócz żyta i jarzyny dobre — wyka bardzo dobra, konicz wyborny — łąki obiecują zbiór obfity — robotnik dość trudny, gdyż ciągła słota wstrzymała roboty. — Z okolic Sambora częste deszcze — burza dnia 12. czerwca, oziminy z wyjątkiem żyta dobre, jarzyny dobre, konicz i mięszanki wyborne — łąki obiecują zbiór obfity, robotnik dość trudny. — Z okolicy Niżankowic powiat przemyski, częste deszcze — rzepak i żyto mierne, pszenice dobre, jęczmień dobry, owies średni, inne jarzyny dobre, konicz i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity — robotnik łatwy.

Z okolicy Bolestraszyc koło Przemyśla — rzepak wyborny, pszenica wyborna — żyta średnie — jarzyny w ogóle bardzo dobre, konicz i mięszanki bardzo dobre, łąki obiecują zbiór obfity, kartofle i buraki piękne — robotnik trudny. Z okolicy Pruchnika powiat Jarosław — ciągłe deszcze, rzepak i pszenica dobre, żyto średnie — jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity — kartofle późne dobre, wczesne pogniły. Z okolic Wysocka z prawego brzegu Sanu powiat Jarosław — rzepak średni — późniejszy lepszy — oziminy i jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, już pokoszony, łąki obiecują zbiór obfity, sianożęcie rozpoczęto — kartofle i buraki dobre. Z okolicy Dubiecka nad Sanem powiat Jarosław częste deszcze od początku czerwca wstrzymały pilne obrobienie kartofli, buraków i kapusty, przeto wielka obawa o te jarzyny zwiększona brakiem robotnika. Nawalnice w okolicy narobiły dość znaczne szkody — oziminy i jarzyny w ogóle dobre, pszenice podsychają i zatrważają gospodarzy, chmiel dobry. Z okolicy Kamionki Strum. częste deszcze, rzepak i pszenice dobre, żyta średnie, jarzyny w ogóle dobre — konicz i mięszanki dobre, łąki nad Bugiem wodą zalane, zbiór przepadł, wielkie łąki po lasach i w polu także pod wodą, chmiel ładnie wygląda. Z okolicy Wysocka powiat Brody — rzadkie deszcze, oziminy z wyjątkiem żyta dobre, jarzyny dobre, konicz i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity — chmiel obwiązuje się po raz drugi. Z okolicy Oleska i Sokołówki, ciągłe deszcze, od 11. czerwca pogoda, na pszenicy białej wiele rdzy się okazuje, banatka rdzą niedotknięta i już kwitnie. Z okolicy Kniaża powiat Złoczów — rzadkie deszcze, rzepak i pszenice dobre, żyto średnie, jarzyny wyborne, konicze i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiór obfity. Z okolicy Bóbrki — częste deszcze, rzepak i pszenica dobra, żyto średnie, jarzyny w ogóle dobre, konicz dobry, łąki dobre, chmiel bardzo dobry, z innej miejscowości tegoż powiatu mniej pomyślne wiadomości mamy, — robotnik łatwy. Z okolic Narajowa powiat Brzeżany — po długiej posusze, nastały dość częste deszcze, pszenica banatka bardzo zaśniecona, jarzyny w ogóle dobre, konicz wyborny, łąki obiecują zbiór obfity. Z okolicy Kałusza — częste deszcze, oziminy z wyjątkiem żyta dobre, na pszenicy pokazuje się rdza na liściach, jarzyny w ogóle dobre, chmiel gdzie grad nie uszkodził dobry. Z okolicy Halicza — oziminy z wyjątkiem żyta dobre, jarzyny w ogóle dobre. Z okolic Sławentyna powiat Podhajecki — oziminy średnie i złe, na pszenicy pojawiła się rdza i śniedź, jarzyny w ogóle dobre. Z okolicy Litwinowa w tymże powiecie — częte deszcze, rzepak wyborny, pszenice średnie, żyto średnie i złe, jarzyny w ogóle dobre, konicz i mięszanki dobre, łąki obiecują zbiory obfity.

Z powiatów na Podolu położonych mianowicie z tarnopolskiego, husiatyńskiego, kołomyjskiego, donoszą nam, że na pszenicy pojawiła się rdza, jestto nowa klęska, jaka Podole dotyka — co do jarzyny to te w ogóle z powodu deszczów w drugiej połowie czerwca znacznie się poprawiły.

O pojawieniu się rdzy na pszenicy donoszą nam również z okolic Kałusza, Bursztyna i Podhajec.

Kraków 24. czerwca. Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 1500 korcy, po większej części pszenicy i żyta; jęczmień i owies w mniejszych partjach dowieziono. Pszenicę płacono 1 złp. niżej, a to z powodu, że gatunek był pośledniejszy, tak samo i jęczmień. Inne produkta nie uległy żadnej zmianie. Zakupowali krakowscy kupcy i handlarzy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 45 złp. do 51 złp., żyto na 227 funtów od 28·— do 32 złp., jęczmień na 202 funtów od 21·— do 26·— złp., owies na 138 funtów od 15 do 18 złp., proso na 250 funtów od 24 do 28 złp., groch od 25 do 30 złp., wyka od 26 do 28 złp., hreczka od 28 do 32 złp., koniczynę czerwoną od — do — zł., białą od — do — zł.

Przy bardzo małej liczbie przybyłych zagranicznych kupców, przebieg dzisiejszego targu zbożowego na Kleparzu był dosyć mdły; piękna jednak pszenica i żyto były poszukiwane i po cenach wyższych od ostatniego targu płacone. Ajenci obcych domów nie wielkie porobili zakupna na wywóz do Prus; żyto zakupowano do Morawy. Inne produkta prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 8·50 do 9·50 złr, czerwoną od 8·75 do 9·75 złr., białą od 8·75 do 9·90 złr., żyto piękne za 100 kilogr. po 6·— do 6·40 złr., żyto pośledniе za 100 kilogr. od 5·75 do 6· – złr., jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·75 do 6· – złr., na paszę od 100 kilog. 5·25 do 5·70 złr., owies za 100 kilogr. 5·80 do 6·25 złr., groch za 100 kilog. 6·25 do 7·75 złr., fasolę 8·— do 9·50 złr., jagły 8·50 do 9·50 złr., rzepak —·— do —·— złr., koniczynę białą —·— do —·— złr., koniczynę czerwoną —·— do —·— złr., proso —·— do —·— zł., hreczkę —·— do —·— złr., kukurudzę od —·— do —·— zł., wykę od 5·75 do 6·— zł. siana od —·— do —·— złr., słomy od —.— do —·— złr.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Rzym d. 26. czerwca. Król i królowa przyjmowali dzisiaj księcia Battenberga. Jutro wieczór dany będzie na cześć księcia obiad u dworu, na który zostali zaproszeni ministrowie, ciało dyplomatyczne i świta księcia. Depretis i Tornielli złożyli wizytę księciu, poczem książę złożył wizytę wszystkim po kolei ambasadorom pięciu wielkich mocarstw.

Londyn d. 26. czerwca. W Izbie lordów Salisbury oświadcza: „Z rozkazu sułtana chedyw został dzisiaj złożony z tronu, a na jego miejsce instalowano Tewfika baszę, syna chedywa.

Wersal d. 26. czerwca. Posiedzenie Izby deputowanych. Dalszy ciąg rozprawy nad projektem ustawy o nauczaniu. Republikanin Lamy uderza w projekt Ferryego w imieniu zasad wolności. Ferry odpowiada mu i oświadcza, że państwo ma prawo żądać dla siebie przywileju nadzorowania nad nauczaniem. Projekt do ustawy, przedłożony przez niego, stał się rzeczą konieczną i niezbędną z powodu metody, przyjętej przez klerykałów, metody, która wielkiem zagrażała krajowi niebezpieczeństwem.

Kair d. 26. czerwca, rano. Chedyw abdykował. Dzisiaj jeszcze wstąpi na tron jego syn, Tewfik.

Kair d. 26. czerwca. Dzisiaj o godzinie 5 popołudniu Tewfik basza zostanie z cytadeli ogłoszony chedywem Egiptu jako Tewfik I.

Kair d. 26. czerwca, wieczorem. O godzinie 5 popołudniu udał się dzisiaj Tewfik basza w asystencji całego ciała dyplomatycznego do cytadeli, zkąd dano 101 salw armatnich na znak objęcia rządów przez nowego władzcy. Tak wśród krajowców jak i wśród mieszkających tu Europejczyków panuje z tego wielka radość. W całym Egipcie zupełny spokój. Izmaił basza udaje się lada dzień do Konstantynopola.

Bukareszt d. 26. czerwca. Senat postanowił, że inicjatywa do przygotowania projektu ustawy, mającej uregulować kwestję żydowską, wyjść powinna z Izby deputowanych. Senat wybrał komisję, która wspólnie z rządem ma się zająć tym projektem, skoro go Izba przedłoży.

Haaga d. 26. czerwca. Pogrzeb ks. Oranii odbył się z wielką uroczystością. Król i królowa postępowali za trumną.

Paryż d. 26. czerwca. W kościele św. Augustyna odbyła się dzisiaj msza żałobna za duszę śp. ks. Ludwika Napoleona. Znajdował się na niej książę Hieronim Napoleon z żoną swoją, księżną Matyldą, i z obydwoma swoimi synami, także ekskrólowa Hiszpanii, arcybiskup Paryża, ciało dyplomatyczne, wszystkie znakomitości stronnictwa bonapartystowskiego, i niezliczony tłum ludu. Zajścia nie było żadnego.

Londyn d. 27. czerwca. W Izbie niższej oświadczył wczoraj Northcote, że proklamacja Tewfika zapewne jeszcze wieczór wyjdzie. W rokowaniach co do abdykacji Izmaiła brały udział Francja, Niemcy, Austrja, Moskwa, Włochy i Porta. Głównym powodem żądania abdykacji był nierząd w administracji, tudzież przekonanie, że za rządów Izmaiła naprawa była nieprawdopodobną. Na Portę nie naciskano.

Kair 26. czerwca. Włoski konzul jeneralny gratulował Tewfikowi, Nowy Chedyw dziękując, oświadczył, że wszelkich sił swoich i całej energii użyje dla dobra kraju i prosi o życzliwe wsparcie ciała konzularnego. Gabinet egipski podał się do dymisji, ale Tewfik prosił, aby nadal został.

Madryt 26. czerwca. Wyszedł dekret ustanawiający trzydniową kwarantannę na granicy Portugalii, z powodu pokazania się żółtej febry w Lizbonie.

Przyjechali dnia 26. czerwca 1879.

HOTEL ZORZA: K. ks. Wiazemski z Moskwy. J. Bocheński z Mużyłowa. J. Cetthofer z Kijowa. J. Gomoliński z Brodów. St. Matkowski z Jezierzan.

HOTEL EUROPEJSKI: H. Marmarosz ze Stanisławowa. J. Müggi z Hamburga. H. Lasker z Wrocławia.

HOTEL LANGA: K. Capp z Wiednia. H. Schwarzer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. med. A. Medwey z Zawałowa.

HOTEL WARSZAWSKI: T. Olankowski z Leśniowic. F. Stormke z Rawy rusk.

Lwów, z Izby handlowej, 27. czerwca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).				
Kolej galic. Karola Ludwika	244	25	247	—
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	133	50	136	—
Banku hip. galic. po 200 zł.	266	—	269	
„ kred. galic. po 200 złr.	30	—	234	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).				
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89	75	90	75
„ „ „ 4 „ „	83	—	84	—
„ „ „ 5 „ okres.	89	75	90	75
Banku hipot. galic. 6 pct.	94	75	95	75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	96	—	98	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91	—	92	—
IV. Oblig. za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	88	75	89	75
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	92	—	93	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94	—	96	—
Losy miasta Krakowa	19	—	20	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	36	5	47
„ cesarski	5	41	5	51
Napoleondor	9	21	9	31
Półimperjał rosyjski	9	45	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	55	1	67
„ „ papierowy	1	13	1	15
100 marek niemieckich	56	75	57	50
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 26. czerwca 1879.
godz. 2. min. 15 popołudniu.

Losy kredytowe	170.75.	Węgier. kred.	251.75
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	124.40
Unionsbank	86.80.	Kolej Kar. Lud.	244.75
Nordbahn	229.—.	Kolej Połudn.	88.—
Kolej Alföld.	136.—.	Kolej Elżbiety	178.50
Kolej Lw.-czer.	134.50.	Węg. Nordostb.	126.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	113.80
Węg. obl. p. w zł.	73.75.	Galic. indemniz.	89.—
Losy z r. 1864	150.50.	Kolej siedmiog.	102.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	22.—
Węg. renta w zł.	93.52.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	120.50.	Rosy. rubel pap.	1.13½
Losy węgier.	102.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 27. czerwca
godzina 10 minut 45 przed południem.

Akcje kredytowe	263.40	Anglo-Austrjackie	125.20
Kolei Kar. Lud.	245.40	Kolej Południowa	83.—
Unionsbank	87.30	Napoleondor	9.23½
Rosyj. banknoty	1.13½	Usposobienie: silne.	

Berlin d. 26. czerwca.
godzina 4 minut 25 popołudniu.

Rosyj. bankn.	199.70	Akcje kredyt.	462 50
Lombardy	153 50	Galicyjskie	107.90
Kolei Rumuńs.	31.70	Austrjackie bankn.	175.75

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	82 50	83 25

Lwów d. 27. czerwca 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano.

Wiedeń 25. czerwca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Jedn. austr. w banku 5 pro.	66 45	66 60
„ w srebr. 5 „	67 5	67 9
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	118	118 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	126 35	126 70
1860 „ 100 „ „	127 75	128 25
1864 „ 100 „ „	156 25	156 75
Losy dom. po 120 zł. 5 „	141 25	142 —
Renta złota 4 prot.	77 65	77 80
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	89 25	89 75
Bukowińskie	84 75	85 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 55	93 7
Węgierskie poż. kol. po 120 zł.		
5 procentowe	111 40	111 70
Dunajska poż. po 100 złr.	102 50	103 -
Austrjacka pożyczka kol. po 4 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 75	126
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	262 75	263
Zakład kred. węgier. 200 złr.	251 50	251 75
Zakład eskont. niższo-austr. po 500 złr.	809 —	810 —
Galicyjski bank hip. po 200	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand i przem. po 200 złr.		—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	61	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	8 4	8 6
Unionbank po 100 złr.	87 4	87 6
Verkehsbank pow. po 140 złr.	117 —	117 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	120 0	120 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	47 —	48
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	135 50	136
Dniestrzańskiej „ „ „	68	65
Elżbiety „ „ m. k.	178 50	179
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2290	2295
Francisz. Józ. po 200 zł. w. a.	144 75	4
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	244 75	245
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	34	34 75
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	—	—
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	125 25	125 7
„ „ lit. B. po 200 „	65 —	66
Rudolfa po 200 złr. srebr.	138 25	138 7
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	102 —	103
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	280 50	281
Südbahn po 200 zł. srebr.	88	88 50
Tramway wied. po 170 zł.	188 50	189 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	103 —	103 50
Węgier. północ. wschoh. po 200 złr. srebr.	126 75	127 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	121 50	122 —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	115 25	115 75
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	99 50	99 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	83	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	90 25	91 —
Galic. bank hipot. 6 prot. w. a.	95 —	95 50
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	98 25	98 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	—	
„ „ w. a. 5 „	100 9	101 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prot. srebr. w. a.	77 —	77 50
Alföldzkie po 200 zł. 5 prot. srebr. w. a.	81 75	81 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	85 25	85 50
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	95 2	95 60
„ em. 1862 5 prot.	94 50	95 —
„ em. 1870 5 „	92 20	92 50
„ em. 1872 5 „ „	96 50	97 50
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	104 50	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 25	98 75
„ 5 „ srebr.	103 50	104
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 25	102 75
„ II. em. 5 pro.	101 5	102 —
„ III. em. 1871 300	100 75	101 2
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.		—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 5	83
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	85 —	85 30

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	77 70	78
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	75 25	75 7
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 pro. srebr. w. a.	84 50	85 —
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	82 50	83
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srbr. w. a.	82 50	83 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	70 10	71
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	170 50	171 —
Klary po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	16	16 50
Krakkowska po 20 zł.	18 75	19 25
Palffy po 40 zł. m. k.	36 —	36 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 75	17 —
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	46 75	47 25
St. Genois po 40 złr. m. k.	37 75	36 75
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	24 25	24 7
Waldstein po 20 zł. m. k.	32	33
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	56 45	56 65
Frankfurt 100 mark	56 45	56 65
Hamburg 100 mark	56 45	56 6
Londyn 100 funt. szterl.	115 9	116
Paryż 100 franków	45 85	45 85

L. 23276.

Rozpisanie konkursu

celem wykonania rzeźb figuralnych dla budowy gmachu sejmowego we Lwowie.

§. 1. Do wzięcia udziału w niniejszym konkursie zaprasza się li artystów polskiej i ruskiej narodowości.

§. 2. Przedmiotem konkursu jest wykonanie następujących rzeźb figuralnych:

A) poz. 1. Grupa z trzech figur na attyce nad głównem wejściem do gmachu od strony ulicy Słowackiego.

Środkowa figura stojąca ma przedstawiać **geniusza ojczyzny** rozpościerającego swą opiekę nad Galicją i Wiel. ks. Krakowskiem, reprezentowanemi przez dwie boczne siedzące figury wyobrażające **Wisłę i Dniestr.**

Cała grupa ma być tak skomponowana, aby wypełniła trójkąt wysokości 4 mtr., długości 7.75 mtr.

B) Czterech (4) figur przed attyką głównego ryzalitu od strony ulicy Słowackiego, wysokich 4 mtr. włącznie z plintą 25 cm. wysoką. Mianowicie mają te figury przedstawiać:

Poz. 2) **Prawdę** przeglądającą się w zwierciedle które trzyma w ręku i
Poz. 3) **Miłość** z zapaloną pochodnią, po jednej stronie;
Poz. 4) **Wiarę** nie z krzyżem, ale z gwiazdą na czole.
Poz. 5) **Sprawiedliwość** z szalami, — po drugiej stronie.

C) Dwóch grup, każda z trzech figur stojących, środkowa figura wyższa, boczne dwie figury niższe, stanąć mających po obu stronach głównego wejścia do gmachu na wysokości poziomu ulicy na postumentach około 2 mtr. wysokich. Grupy te mają wyobrażać:

Poz. 6) **Oświatę** i
Poz. 7) **Pracę** —i mają być skomponowane w trójkącie 4 mtr. wysokim, 3½ metr długim, włącznie z plintą 15 cm. wysoką.

D) Dwóch grup, każda z dwóch figur na jednym postumencie stojących, 2½ mtr. wysokich, włącznie z plintą 15 cm. wysoką — umieścić się mających w głównej klatce schodowej po obu bokach wejścia do sali sejmowej.

Jedna grupa ma przedstawiać:
Poz. 8) **Mieczysława I. i Kazimierza Wielkiego:** druga zaś
Poz. 9) **Włodzimierza Wielkiego i Jarosława Wielkiego.**

§. 3. Do konkursu mają być przedstawione modele na każdą pojedyńczą pozycję. — Każdemu z pp. artystów zostawionem jest do woli przedłożyć modele albo na pojedyncze, albo na kilka, albo na wszystkie powyżej poszczególne pozycje.

Modele do konkursu nadesłane mają być obliczone na wykonanie rzeźb z piaskowca. Wysokość tych modeli ma wynosić 40 cm. — wykończenie zaś ich ma być takie, ażeby możebnem było dokładne ich rozpoznanie i ocenienie pod względem artystycznej wartości.

§. 4. Za wykonanie w rzeźbie z kamienia figur i grup w §. 2. wyszczególnionych oznacza się następujące nieprzekraczalne ceny:

za grupę poz. 1 5000 zł.
za każdą figurę poz. 2, 3, 4, 5 po 750 zł.
za każdą grupę poz. 6, 7 po 5000 zł.
za każdą grupę poz. 8, 9 po 2000 zł.

W cenach powyższych nie jest objętą cena kamienia, który będzie dostarczony przez fundusz budowy. Prócz tego daje tenże fundusz bezpłatnie rusztowania, przyrządy i robotników do wyciągania i osadzenia, tudzież lokalność na pracownię, o ile ta w gmachu sejmowym da się znaleść. — Artysta ponosi koszt urządzenia i odpowiedniej adeptacji pracowni i winien przy danej pomocy w rusztowaniach i robotnikach pod swoją odpowiedzialnością uskutecznić wyciągnięcie i osadzenie rzeźb przez siebie wykonanych.

§. 5. Modele rzeźb w §. 2. wyszczególnionych, mają być nadesłane Wydziałowi krajowemu **do dnia 30. września** r. b. do godziny 12. w południe. Zwłoka w nadesłaniu pociąga za sobą wykluczenie z konkursu.

Do każdego nadesłanego modelu winno być dołączone nazwisko autora w opieczętowanej kopercie opatrzonej odpowiednią dewizą, która także na modelu umieszczoną być winna. W tej e samej kopercie ma być złożoną deklaracja, iż artysta podejmuje się wykonania odnośnej rzeźby w kamieniu według warunków §. 4. po cenie tamże oznaczonej.

§. 6. Po upływie terminu w §. 5. oznaczonego, nastąpi przez przeciąg dni 8 wystawienie nadesłanych modeli na widok publiczny, a następnie ocenienie ich przez komisję, którą Wydział krajowy zamianuje. Nazwiska członków komisji zostaną ogłoszone przed upływem terminu konkursowego. — Komisja będzie obradowała pod przewodnictwem Marszałka krajowego lub jego zastępcy. Zadaniem komisji będzie ocenienie nadesłanych modeli ze stanowiska bezwzględnej artystycznej wartości. — Z pomiędzy modeli warunkowi temu zupełnie odpowiadających przedstawi komisja Wydziałowi krajowemu na każdą pozycję najwięcej trzy ułożone w porządku ich wartości artystycznej. — Po powzięciu uchwały komisji zostaną koperty należące do prac za odpowiednie uznanych otworzone i wynik konkursu publicznie ogłoszony.

Ostateczna decyzja czy i które z nadesłanych do konkursu modeli mają do wykonania być użyte, przysłuża Wydziałowi krajowemu — Gdyby przy modelach przez Wydział krajowy do wykonania przeznaczonych, okazała się potrzeba uskutecznienia mniejszych zmian przez komisję znawców za pożądane uznanych, winien artysta zmiany te w granicach indywidualnej artystycznej wolności bez osobnego wynagrodzenia uskutecznić. — Po zapadłej decyzji Wydziału krajowego zostaną modele do wykonania nieprzyjęte, tudzież koperty nieopieczętowane zwrócone pp. artystom za poprzedniem zgłoszeniem się tychże i wylegitymowaniem. Koszta przesyłki tam i napowrót modeli przez komisję Wydziałowi krajowemu jak wyżej przedstawionych, ponosi fundusz budowy.

§. 7. Wzajemne prawa i obowiązki Wydziału krajowego i pp. artystów, którym wykonanie robót poruczonem zostanie, będą przedmiotem kontraktów zawrzeć się mających, w których postanowione będą także bliższe szczegóły co do terminu wykończenia robót, co do wypłat i t. p.

Należytości stemplowe od tych kontraktów poniesie fundusz budowy.

§. 8. Wszelkich wyjaśnień udzieli bezzwłocznie na piśmienne lub ustne zapytania artystyczny kierownik budowy p. Juljusz Hochberger i prześle zamiejscowym pp. artystom na żądanie autografu posady głównej o ile zapas starczy.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodom. i Wiel. Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 20. czerwca 1879.

Grott.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skorla.